Nr. 232. Lwów — Środa dnia 9 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleck Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14 Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wyczekać.

Wiedeń, 7 października

Dzięki Bogu, komedya skończona! — zawołali wszyscy, dla których już od tygodnia nie było tajemnicą, że dręczące i nużące konferencye ministeryalne skończą się zwiastowaniem pomyślnego ich rezultatu. Korespondent wasz, podawszy przed kilku tygodniami rozmowę z wysoko postawioną osobistością, wyczerpał temsamem wszystkie biuletyny o poszczególnych fazach konferencyi.

Dziś, gdy rezultat rokowań, zgodny z naszą zapowiedzią, urzędownie ogłoszono, nie od rzeczy będzie zapytać, czy ta meiningerowska mise en scene, była konieczną i dla sprawy pożyteczną?

Nawet najzagorzalszy zwolennik gabinetu austryackiego musi na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Robienie polityki na ulicy a poniekąd i dla ulicy, powinno ustać, jeżeli w austryackich stosunkach wewnętrzno-politycznych nastąpić ma zwrot ku lepszemu. W kampanii ugodowej oceniając ją ze stanowiska formalnego, Węgrzy i tym razem okazali znów większą intuicyę polityczną, większą wytrawność i last but not least — większą powagę aniżeli Austrya.

Już sam fakt, że ministrowie węgierscy nie jeździli zawsze z tak licznym orszakiem, jak austryaccy, był dla poważnych kół politycznych bardziej sympatycznym objawem. Ostatecznie, przecież tylko premierowie powinni być głównymi aktorami w epopei ugodowej, a referenci są i powinni być tylko wykonawcami szczegółów według ich wskazówek. Tymczasem zapał reporterski wyprowadzał zawsze referentów na arenę walk ugodowych w pełnej zbroi i przedstawiał ich jako ustawicznie walczących rycerzy.

Wyda się komuś może zbytnią pedanteryą i nałogowem zrzędzeniem, gdy w tej fazie sprawy ugodowej, zajmujemy się krytyką czysto formalnych kwestyj. Tak atoli nie jest. Już urzędowy komunikat doniósł wyraźnie, że ugodowe konferencye skończone, a ugoda w zasadzie gotowa. Wypracowanie przedłożeń dla parlamentów zajmie około dwa tygodnie czasu. Ale od przedłożenia ustawy ugodowej w parlamencie aż do jej uchwały przez obie izby rady państwa, to znowu wcale daleka droga. Wszakżeż ugoda pomiędzy Szelem a Körberem gotową była w r. 1903, lecz parlament ustaw ugodowych nie załatwił wcale, a wreszcie w lipcu r. 1906 gabinet br. Becka czuł się zniewolony całe przedłożenie cofnąć. Czeka nas więc nowy, długi okres rokowań pomiędzy rządem i parlamentarnemi stronnictwami. Może się więc znowu powtórzyć ta sama wstrętna komedya dziennikarska, to samo nadużywanie cierpliwości i dobrej wiary kół politycznych, jak podczas rokowań pomiędzy gabinetami.

Zawczasu tedy przed skutkami takiej kampanii przestrzedz należy. Teror partyjnej lub rządowej prasy, oszczerstwa, świadome bałamucenie i spotwarzanie politycznych przeciwników, musi być z góry wykluczone, jeśli rokowania pomiędzy rządem a stronnictwami parlamentu doprowadzić mają do pożądanego skutku.

Koło polskie i jego przywódzcy bywają zwyczajnie celem najostrzejszych pocisków giełdowej prasy wiedeńskiej, gdy Koło polskie i jego przywódzcy w chwilach ważnych dla państwa oddać chcą państwu co się państwu należy, a nie chcą zapomnieć przytem o obowiązkach wobec kraju. Prasa wiedeńska sądzi często, że oszczerczem spotwarzaniem przywódzców reprezentacyi kraju w parlamencie, uda się jej wprzęgnąć Koło do służby na korzyść u steru stojącego rządu i zmusić je do zrzeczenia się żądań w interesie kraju. Próby takie nigdy się nie udały, pogarszały atoli stosunek pomiędzy gabinetem a Kołem polskiem. Wydaje nam się nie od rzeczy, żeby po formalnem zakończeniu konferencyj ugodowych przez ministrów i o tem pomówić.

Wreszcie o stosunkach w izbie poselskiej wspomnieć po krótce wypada.

Wiadomość o zakończeniu rokowań ugodowych zastaje izbę poselską zupełnie nieprzygotowaną. Parlamentarni ministrowie w gabinecie fatalnie się chwieją, stronnictwa częściowo także bądź to się rozluźniają, bądź też zażarcie się zwalczają. W izbie nie ma większości i nie ma przewodniej idei dla jej organizacyi, a przeprowadzenie ugody z Węgrami, nie może być odpowiednim punktem krystalizacyjnym. A jeszcze szkodliwszą dla skonsolidowania stosunków partyjnych w izbie jest metoda, praktykowana przez niektórych, żeby w tej chwili, gdy na porządku dziennym stoi sprawa ugody, wystąpić z żądaniami tak delikatnej natury politycznej jak czeski uniwersytet na Morawach, która łatwo naśladowców znaleźć może.

Przy tej sposobności niech wolno będzie przytoczyć charakterystyczną uwagę jednego z bardzo wpływowych członków przewodnictwa partyi chrześcijańsko-społecznej, wypowiedzianą natychmiast po otrzymaniu wiadomości o pomyślnym wyniku konferencyj budapeszteńskich. O wyniku tym dowiedzieli się goście na sobotnim raucie u ministra oświaty dr. Marcheta. Mimo, że większość towarzystwa składała się z lekarzy, ta jednak wiadomość o zakończeniu rokowań, wywołała pewną sensacyę i była ogólnym przedmiotem rozmowy. Na zapytanie waszego korespondenta, jakie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne obecnie zajmie stanowisko, odpowiedział ów wspomniany powyżej polityk:

— Nas sensacyjna ta wiadomość nie wyprowadza z równowagi i na razie, jak dotychczas, zajmiemy stanowisko wyczekujące.

Zdaje się, że taką samą odpowiedź dadzą i polscy przywódzcy, gdyby się do nich z jakiejkolwiek strony z podobnem zwrócono pytaniem...

(—i.)

Sejm.

Lwów 7 października.

(35 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

(Posiedzenie wieczorne).

Na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusyę ogólną nad prowizoryum budżetowem.

Przemówienie JE. Leona Pinińskiego.

Zbliżamy się do końca peryodu legislatywnego sejmu. Sejm, który przez 6 lat istniał i funkcyonował, kończy swój żywot. Jest więc naturalną rzeczą, że zastanawiamy się wszyscy nad jego ubiegłą działalnością i wypowiada mu się nekrologi, które nie wszystkie brzmiały bardzo korzystnie i pochlebnie, jak o tem mieliśmy sposobność się przekonać.

Za daleko by mię to doprowadziło, gdybym tu chciał detalicznie nekrolog sejmowi wypowiadać, sądzę bowiem, że do ocenienia działalności sejmu nie jesteśmy kompetentni, ponieważ należymy bądź do tej, bądź do tamtej partyi.

Lepiej tę działalność oceni się w przyszłości, gdy będzie inny sejm w zmienionym nieco składzie i może być, że wtedy porównując, przekonamy się, że pod nie jednym względem dawniejszy sejm tak złym nie był, jak krytyka w ostatnich chwilach jego żywota starała się go przedstawić.

Przypominam sobie, że coś analogicznego było także w parlamencie, gdy skończył się żywot parlamentu wybranego na podstawie ciaśniejszego prawa głosowania i miała być wprowadzona 5-ta kurya, oparta na powszechnem głosowaniu; nie było dość słów krytyki o działalności ustępującego parlamentu — był zaśniedziały, zamarły parlament bez świeżego powietrza z zewnątrz. Był to jednak parlament, który wiele zdziałał, który między innemi przeprowadził reformę podatkową, sądownictwa, bardzo wiele innych, bardzo pożytecznych reform na polu ustawodawstwa socyalnego.

I te głosy krytyki doprowadziły tak daleko, że bardzo optymistycznie zapatrywano się na rezultaty projektowanej reformy i zapomniano o tem, by temu przyszłemu parlamentowi zapewnić możność normalnego funkcyonowania i stało się to, że po parlamencie, który miał swoje wady ale funkcyonował wcale dobrze, przyszedł parlament o wiele gorszy a następny po nim jeszcze gorszy.

Parlament, który niestety przestał właściwie funkcyonować, jako ciało prawodawcze, który, można powiedzieć, stracił prawo uchwalania budżetu przez to, że nigdy z tego prawa nie korzystał, który nie postarał się o odpowiednie zabezpieczenie możności funkcyonowania przez skuteczny regulamin, ugrzązł zupełnie w błocie obstrukcyi. (Głos: „słusznie").

„Discite moniti" musimy sobie powiedzieć i nie powinniśmy się łudzić co do składu przyszłego sejmu i starać się także o to, aby przy rozszerzeniu prawa głosowania, którego sobie życzę i za którem stanowczo jestem, zapewnić przyszłemu sejmowi możność odpowiedniego i zdrowego funkcyonowania. (Głosy: słusznie!)

Dawniejszy parlament centralny zrobił w ostatniej chwili jedno doniosłe dzieło tj. zmienił podstawę ciała ustawodawczego. Dawniejszy parlament uchwalił oprzeć przyszły na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania.

Sąd o obecnym nowym parlamencie z powsz. głosowania jest jeszcze całkiem niemożliwy; wszyscy sobie bardzo życzymy, aby ten parlament funkcyonował jak najlepiej, by przyniósł jak największe korzyści dla monarchii i krajów. Dotąd wszakże nie zaznaczył się bardzo dodatnio, a nawet w jednym kierunku zaznaczył się nieco ujemnie. Mieliśmy tu dziś przemówienie o tej sprawie — mam tu na myśli ten krok niezbyt altruistyczny: przemawianie się o dyety poselskie za czas wakacyi. Wiem, że pod tym względem zarzut nie może trafić absolutnie posłów naszego kraju, ponieważ, z przyjemnością to muszę skonstatować, byli temu przeciwni, o tyle stanowczej skrytykować możemy to stanowisko.

Być może, że w przyszłości ten parlament funkcyonować będzie dobrze i zapomniemy o tym chwilowym błędzie, na razie jednak musi się ten krok błędny wytknąć.

Przykazaniem jest, że kochać trzeba bliźnich, jak siebie samego; otóż tym krokiem posłowie na razie dali dowód, że kochają siebie samych (wesołość); miejmy nadzieję, że tembardziej powinni dążyć do tego w przyszłości, ażeby wykazać swoją skuteczną działalnością, że kochają także tych, którzy ich wysłali.

Co się tyczy działalności naszego sejmu, kilku spraw tylko ogólnie chciałbym dotknąć. I tak pod względem gospodarstwa krajowego i finansów kończy się wprawdzie działalność naszego sejmu deficytem i to znacznym i trudnościami bardzo znacznemi, ale nie winić o to sejm, według mego przekonania.

Bardzo wiele mieliśmy trudności, bo wzrosły wydatki na każdym kroku, rozszerzenie działalności i zadań administracyi kraju — środki zaś sejmu były tymczasem bardzo ograniczone. Dążyć powinniśmy do nowych źródeł dochodu, ale i przyszły sejm, jak dotychczasowy, w którym było bardzo niewdzięcznem zadaniem prawicy występować przeciw bardzo popularnym wydatkom i propozycyom z tamtej strony izby robionym — sejm przyszły także będzie się musiał liczyć z bardzo trudnemi stosunkami opodatkowanych i nie będzie mógł żadną miarą szafować ani obietnicami, a tem mniej kieszenią opodatkowanych.

Co do mnie będę bardzo zadowolony, jeżeli w przyszłym sejmie nietylko samą prawicę będzie trafiać odpowiedzialność za występowanie przeciw popularnym wnioskom w kierunku czynienia wydatków.

Tem i pod pewnymi względami odpowiedzialnością na innem polu bardzo chętnie dzielić się będziemy i pragniemy dzielić się z innymi, ponieważ ponosić jednej frakcyi odpowiedzialność za gospodarkę i polityczny kierunek sejmu jest bardzo trudno i często rola to nadzwyczaj niewdzięczna.

Tę prawicę sejmową, która przez długi czas była większością sejmową, trafiały z tamtej strony izby bardzo często zarzuty, że stała ona nie na stanowisku ogólnych interesów kraju, ale zbyt na stanowisku partykularnem, „kastowem" — to był ulubiony wyraz krytyków — na stanowisku obrony interesów rolnictwa i specyalnie większej własności.

Zarzut podług mnie zupełnie nieuzasadniony, wskazał na to już p. Starzyński w wymowny sposób, że cały szereg niezmiernie ważnych przedłożeń przeprowadzony został głosami prawicy a z pewnością nie w interesie prawicy ale całego kraju a raczej nawet w interesie włościan i innych warstw społeczeństwa do większości sejmowej nie zaliczającej się. Nie potrzebaby powtarzać, jakie tu przedłożenia mam na myśli. Przypatrzcie się panowie sprawom szkolnym, wydatkom na budowę nowych szkół, na płace nauczycieli, podniesienie i silniejsze poparcie przemysłu na każdym kroku, budowę dróg, kolei, kasy Raifeisenowskie, włości rentowe, biura pośrednictwa pracy, mam bowiem przekonanie, że zabobony, jakoby te ostatnie ustawy były prowadzone w interesie większej własności i w chęci opanowania innych, już dawno zginęły nawet między tymi, którzy niesłusznie byli im przeciwni.

To jest cały szereg przedłożeń i ustaw, które nie były w interesie większej własności.

Natomiast jednak pozwólcie sobie panowie powiedzieć, że większa własność ma pewne uprawnienia do obrony swoich interesów a w kraju tak wybitnie rolniczym, jak nasz, także do pewnej wybitniejszej roli politycznej. Ci panowie, którzy z tamtej strony izby jak p. Stapiński zwykli występować namiętnie przeciw większej własności, przeciw obszarnikom, zapominają o tej bardzo ważnej tak kulturalnej jak i ekonomicznej a na wschodzie także narodowej roli i posłannictwie narodowem, które spełnia większa własność ziemska. I bardzobym był nierad, ażeby ci, którzy może nie czują się powołanymi do życia na wsi i mają przywiązanie do rodzinnej ziemi przejęli się temi zapatrywaniami p. Stapińskiego, bo w takim razie gotówiby przyjść nie daj Boże do przekonania, że rzucić ziemię ojczystą, sprzedać spekulantowi, lub rozparcelować i żyć w mieście z renty, co jest bardzo przyjemne, albo podróżować, to jest obowiązkiem obywatelskim i bardzo się dobrze robi, gdy się tak postępuje. (Głosy b. dobrze!) Tegobym się bardzo obawiał.

Pomijając całą kwestyę stanowiska politycznego i socyalnego, wybitnego i ważnego i pożytecznego, jakie może mieć wielka własność, pracując na wsi, ale i z punktu widzenia bogactwa ekonomicznego rzecz ta jest bardzo wielkiej doniosłości.

Taki podział własności ziemskiej, gdzie istnieje odpowiednio się rozwijające gospodarstwo włościańskie a oprócz tego i kompleksy większej własności, jest normalny i ogólnie rzecz biorąc, pożyteczny; a porównując kraj nasz z innymi krajami, przekonamy się, że przeważnie w krajach wysoko pod względem ekonomicznym stojących n. p. w wielu częściach państwa niemieckiego, które pod względem kulturalnym stoją bardzo wysoko, ten właśnie podział ziemi egzystuje i że rozdrabnianie ziemi na same gospodarstwa włościańskie albo jeszcze rozparcelowując na małe skrawki jak to u nas się dzieje, jest w wysokim stopniu pod względem ekonomicznym nie korzystne.

Każdy z nas który żyje na wsi i styka się z włościanami wie, ile pod względem rozwoju i postępu gospodarstwa włościanie zawdzięczają wielkiej własności, jak często zaopatrują się w lepsze nasiona, przypatrują się lepszej uprawie roli, i korzystają z tego, pomijam już to, że ubożsi znajdują przy większej własności zarobek.

Najważniejszą zresztą rzeczą jest i to, że przemysł rolniczy rozwijać się nie może przy rozdrabnianiu ziemi i tylko na małych gospodarstwach włościańskich, ale, że jako koniecznej podstawy wymaga nieco większych gospodarstw.

Z tych powodów i pod względem ekonomicznym istnienie większej własności na wsi obok włościańskiej jest bardzo pożytecznem dla ogólnego dobra kraju i dla jego ekonomicznego rozwoju.

Mam silne przekonanie, że gdybyśmy szukali za punktami stycznymi między większą własnością a włościaństwem, tobyśmy się przekonali, że wspólność interesów między nimi jest znacznie większa i donioślejsza od tych punktów które nas dzielą.

O tem wszystkiem powinniśmy pamiętać w przyszłym sejmie. Mam nadzieję, że do przyszłego sejmu wejdzie więcej posłów-włościan niżeli obecnie. I powiem otwarcie, że po ostatnich wyborach ubolewałem, że tak mało włościan wybrano. Życzeniem mojem zawsze było, by nieco więcej oświeconych włościan w sejmie zasiadało, ażeby się z bliska mogli przypatrzeć życiu politycznemu i działalności tej Wys. Izby; wtedy bowiem przekonaliby się, że wiele mają wspólnych interesów z właścicielami większych posiadłości ziemskich. Wieleby przez to uprzedzeń odpadło.

Ale naturalnie, ażeby zbliżenie się i obopólne porozumienie i zrozumienie się wzajemne mogło nastąpić, trzebaby przedewszystkiem w dyskusyach nie być namiętnym tak z jednej jak i z drugiej strony, a dalej trzeba być jasnym i zrozumiałym. (Głos: „i szczerym") tak jest i przedewszystkiem „szczerym". Tak jednak nie zawsze było w naszych dyskusyach. Szczególnie przychodziło mi to na myśl, ile razy słyszałem mowy p. Stapińskiego. I tak np. w każdem prawie zdaniu jego spotykamy się z apodyktycznem twierdzeniem: „Lud tak chce!" albo: „to jest opinia, takiem jest życzenie ludu". Otóż chciałbym, żeby mi kto wytłómaczył, kto jest w tym wypadku „ludem".

W ten sposób bowiem mówiąc, przeciwstawia pan poseł często „lud" nam posłom z prawicy, a jabym przecie także rad należeć do ludu. „Lud" to przecież ogół ludzi, a mam nadzieję, że nikt nam przecież człowieczeństwa nie odbierze (Wesołość.) Jakże więc można ciągle tak apodyktycznie twierdzić: „lud tak chce". Co najwyżej bowiem można mówić, że lud tej a tej okolicy tego chce; są przecież najrozmaitsze warstwy między ludem, jest lud miejski, lud wiejski i żeby wszyscy tego samego sobie życzyli, toby było niezawodnie bardzo ładnie, ale sam p. Stapiński chyba nie uwierzy, że to jest możliwe. Więc tylko o tej lub o owej warstwie mógłby p. Stapiński tak mówić, albo tylko o swoich wyborcach.

Ale i tu mam wielkie wątpliwości, czy to, co ma być wolą „ludu", jest chociażby wolą włościan wyborców p. posła Stapinskiego. Pozwalam sobie bowiem wątpić, czy wiele z tych daleko idących radykalnych postulatów, jakieśmy tu słyszeli z ust p. posła, rzeczywiście odpowiada życzeniom włościan. I tu przychodzę już do kwestyi, o której dziś bardzo dokładnie mówić jeszcze nie można, ale której przynajmniej dotknąć muszę, t. j. do kwestyi reformy wyborczej.

Powiedział nam tu p. Stapiński, jakie są w tym względzie jego życzenia i nie wątpię, że on uważa je za życzenia „ludu" — a jak ja mówię wyborców włościan. Między innemi więc zażądał p. Stapiński powszechnego, równego i t. d. prawa wyborczego także dla kobiet, i to tak aktywnego jak i biernego. No, ja przyznam się, że pierwszy raz słyszę, żeby życzeniem włościan było, aby kobiety i dziewczęta wiejskie razem z nami tu zasiadały! (Wesołość.) Ja stykam się także niekiedy z włościanami, ale z tym postulatem jeszcze się nie spotkałem.

Co więcej! Mam to najsilniejsze przekonanie, że włościanie nie życzyliby sobie nawet wcale powszechnego i **równego** prawa głosowania (Głosy: „Tak jest!") Włościanin gospodarz bowiem opłacający podatki, nie może sobie życzyć, żeby go zatopiono między tymi, co wcale żadnych albo tylko całkiem minimalne płacą podatki. Włościanie nasi wiedzą o tem dobrze, że reforma wyborcza do sejmu jest nietylko reformą do sejmu, ale że ona pociągnąć może za sobą dalsze; (p. Stapiński: „Tak jest, już petycyonuję o to") ażeby włościanie, gospodarze petycyonowali za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do gminy, ja bardzo o tem wątpię.

Nie należy, więc mówić o woli „**ludu**", ani nawet „włościan", lecz tylko o woli tych, którzy dotychczas nie mają prawa głosowania i chcieliby teraz uzyskać większy wpływ, ale którzy do właściwych włościan nie należą wcale.

Włościanie bardzo dobrze wiedzą o tem, że tak sejm, jak i rady powiatowe i gminne są assocyacyami prawno publicznemi a zarazem opierają się na pewnych finansowych zasadach, i że tam byłoby bardzo niebezpiecznie dać przewagę temu, który nic nie płaci i który gotów funduszami rozporządzać inaczej, aniżeli to sobie życzą ci, którzy są głównymi kontrybuentami podatkowymi.

Ja bardzo życzę sobie znacznego rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu, ale w społeczeństwie naszem, a specyalnie w sejmie, gdzie my tylko swoim własnym nędznym groszem operujemy, dać przewagę tym żywiołom, które nic albo tylko bardzo mało płacą — to mojem zdaniem byłoby bardzo niebezpieczne.

Inne zachodzą stosunki w społeczeństwach bogatych; tam, być może że i jabym był pierwszym zwolennikiem powszechnego równego prawa głosowania. Ale u nas? Przypatrzcie się panowie, jak mało u nas jest ludzi, którzy opłacają podatek osobisto dochodowy, mimo, że minimum wolne od podatku wynosi tylko 1200 kor. A jak census podatkowy na wsi wygląda? Schodzi na koronę, prawie. Jedna trzecia część tych wyborców, którzy należą do koła opodatkowanych płaci mniej niż jedną koronę. To przecież nie jest żaden podatek. A ci właśnie razem z niepłacącym żadnych podatków otrzymaliby możność majoryzowania tych, co właśnie płacą podatki.

Mam tedy przekonanie, że trzeba szukać innej drogi. Rozszerzenie prawa wyborczego jest niezawodnie potrzebne i jest ono postulatem tak prawicy, jak i lewicy. Wzajemne porozumienie się na polu polityki ogromnie utrudnia istniejąca szczególnie w narodzie polskim skłonność do tworzenia wielu partyj, przyczepiania każdej z nich pewnego przymiotnika i kłócenia się następnie o to, który z tych przymiotników jest najlepszym. (Wesołość).

Demokraci, konserwatyści, postępowcy, ludowcy, to wszystko są ogólne szyldy, schematy, etykiety, które, mojem zdaniem, są przeważnie niestosowne i mylne i mają ten skutek, że się sądzi ludzi nie podług osobistych przymiotów, lecz podług przyczepianej mu etykiety. Ja zajmuję się od dawna polityką, zawsze jednak taką etykietę polityczną uważałem za niewygodną a nawet mylną, bo w programie jednej partyi jedną rzecz uważam za dobrą, w programie innej znów partyi drugą rzecz. I odwrotnie: tam i tu może mi się coś nie podobać.

Dzielenie i sądzenie ludzi podług „partyi" dowolnie potworzonych to jest jedną z ujemnych stron życia politycznego, opartego na współdziałaniu najszerszych warstw. Dlatego uważam za najlepszą i konieczną nawet kombinacyę taką, żeby obok rozszerzonego prawa głosowania utworzyć reprezentacyę **grup zawodowych**, w którejby mniej się oglądano na etykietę partyjną, a więcej zważano na kwalifikacye fachowe jednostki. A takich jednostek fachowo, zawodowo wykształconych bardzo nam w sejmie potrzeba. Ta kombinacya wydaje mi się szczęśliwą także i dlatego, że dzisiaj możność i szanse uzyskania mandatu przy bardzo rozszerzonem prawie wyborczem są dla wielu osób wręcz niemożliwe. Przedewszystkiem bowiem nie mają do tego talentu. Kandydując w szerokich kołach, trzeba bowiem jeździć z miejsca na miejsce, wiele obiecywać, by mandat zdobyć a to nie każdy umie. Wielu nie ma wręcz do tego talentu. A mimo to mogą oni mieć większy od wielu agitatorów talent do zasiadania tu w sejmie i pracowania z pożytkiem dla kraju. Można bowiem mieć bardzo dobrą głowę, myśleć logicznie i pracować wytrwale i z pożytkiem, a nie być wcale mówcą. Nie znajduję nawet, żeby to było do życzenia, by wszyscy posłowie byli wymownymi, jak **niektórzy** z naszych kolegów. (Wesołość). Obawiam się, że flukta wymowy zatamowałyby wszelką pracę praktyczną tej wysokiej izby.

Ażeby zdobyć sobie względy mas ludowych, nie wystarcza jednak mówić dobrze, ale prócz tego, albo może nawet bez tego (wesołość) trzeba mówić bardzo dużo, bardzo często i bardzo głośno (wesołość). Mamy tu przecież doskonałych posłów, weźmy np. wielce sympatycznego naszego kolegę Czaykowskiego, zapisanego nawet dziś do głosu, który tu zawsze mówi pięknie, wytwornie i rozumnie. Ale postawmy go na wiecu np. koło p. Szajera, niech z nim spróbuje rywalizować w wiecowaniu i w tem wszystkiem, co się z tem łączy, a z pewnością żadnych szans zwycięstwaby nie miał. (Wesołość).

Jest jeszcze jedna rzecz, o której zapominać nie trzeba. Szerokie warstwy miejskie, a tem bardziej wiejskie, nie mogą się poinformować, co ktoś jest wart, ponieważ nie są w stanie znać każdego kandydata dokładnie. Musiałby to chyba być człowiek — ów kandydat — który nic innego nie robi, tylko z każdym rozmawia, ażeby go wszyscy znali. Za takiego posła, pozbawionego z konieczności wszelkiego zawodu, co do mnie podziękowałbym.

Więc na jakiej podstawie mają głosować? Na podstawie tego, co o nim słyszeli i czytali. A gdzie czytali? W dziennikach, które go chwalą. Ależ przecie można mieć zalety wielkie, a można nie mieć ani talentu, ani skłonności do tego, ażeby sobie robić reklamę. Można mieć nawet do tego wstręt i ja tego tym ludziom, którzy ten wstręt mają, nawet wcale nie mam za złe; nie mam im za złe, że nie chcą ażeby trąbioną nieustannie ustnie lub drukiem, iż nie ma mądrzejszego, lepszego i bardziej kochającego wyborców nad niego. (Wesołość) Tymczasem takie reklamowanie się jest niestety koniecznem.

Prócz tego wielu bardzo pożytecznych ludzi, choć może zdecydowałoby się starać o wybór, mogą nie mieć powodzenia, bo ktoś ich w tem albo w owem piśmie niekorzystnie przedstawi. A wszak to jest dziś na porządku dziennym, że bez najmniejszej racyi ogłasza się kogoś w tem lub owem piśmie potwornym reakcyonistą, który najstraszniejsze, najbardziej wrogie przeciw ludowi żywi zamiary. I choćby ten człowiek był w gruncie rzeczy szczerze postępowym, uczciwym i najlepsze miał intencye, to już wyborcy w jakimś odległym zakątku nie wyobrażają go sobie inaczej, aniżeli jako tyrana potrząsającego kajdanami i łańcuchami, którymi zamierza krępować i okować wolę ludu! (wesołość). Taki człowiek zresztą, gdyby chciał zwalczać tę o sobie opinię, nie dowie się przedewszystkiem o wszystkich czytelnikach owego pisemka, a potem choćby nawet z każdym z osobna rozmawiał, to go nie przekona. Musiałby chyba pójść w zawody i zrobić się sam redaktorem, porzucając wszelki inny zawód.

Nie, panowie! Przy szerszej agitacyi w szerokich warunkach społecznych robi się politykę tylko pod ogólnemi hasłami, gdzie jednak możnaby było wybierać nie podług ogólnego hasła, ale na podstawie dokładnej znajomości przymiotów i zalet kandydata — mam przekonanie, że w przeważnej części wybór wypadłby korzystniej.

Przypominam sobie młode czasy, kiedy to opuściliśmy gimnazyum i poszli na uniwersytet i oczywiście zaczęli w towarzystwach akademickich politykować. Formy owego studenckiego politykowania wydawały mi się później dziecinne, tymczasem przyznam się, że im więcej w życiu politycznem czynny udział biorę, tembardziej przekonywuję się, że w wielkiej polityce politykuje się z równą prawie naiwnością jak za czasów studenckich. Tak samo, jak wówczas, było na pierwszym roku prawa, tak i dziś widzę, że się podług ogólnych haseł ludzi sądzi i że człowiek nie może być innym, aniżeli takim, jakim go zrobiono, dając mu jakąś ogólną polityczną „markę" często najniesprawiedliwiej. Wówczas na uniwersytecie nie przypuszczaliśmy, że ludzie mogą się dzielić inaczej, jak na demokratów i arystokratów.

Czytaliśmy bowiem świeżo o takim podziale politycznym w historyi Grecyi i Rzymu i chcieliśmy naturalnie zabawić się w podobne walki w stosunkach naszych akademickich towarzystw. Był jednak wielki kłopot z podziałem na stronnictwa, bo większość ogromna była po stronie demokratów (wesołość). Imponowali nam bardziej rzymscy trybunowie ludu lub demokratyczni wielcy mowcy w Atenach aniżeli reprezentanci oligarchji w historyi. I cóż się stało? Nie było rady, ponieważ musiano się podzielić na arystokratów i demokratów, więc znaczna część młodzieży okrzyczaną została arystokratami, chociaż się rękami i nogami przeciw temu broniła (wesołość).

Tak i tu, Pewna liczba ludzi twierdzi, że

są demokratami, inni są także tego zdania, że z postępem oświaty i kultury należy i szerszym warstwom przyznać pewien wpływ w rządach, ale ci inni odbierają od tamtych odpowiedź: „Nie, wy nie możecie reprezentować ludu, wy jesteście ludu wrogami, my was nie dopuścimy, my tu mamy monopol demokracyi!" (Głosy: Doskonale! Brawa).

Tak nie jest. Nie wyobrażam sobie, ażeby ktokolwiek z nas, z prawicy, stał na stanowisku tem, ażeby było dobrem, by tu w sejmie rządziła tylko własność większa. Jeżeli panowie sądzicie, że my, jako dobrzy Polacy, życzymy sobie, ażeby polskość reprezentowała ta nieliczna grupa, garstka po kraju rozsiana, rodów szlacheckich, która nie miałaby większej siły jak dekoracya teatralna, poza którą niema nic i która padnie za lada podmuchem, to macie nas nietylko za zacofańców, ale za ludzi wręcz niedorzecznie myślących. Tak nie jest!

Przeciwnie i my życzymy sobie, ażeby i inne warstwy z nami współdziałały i przyjęły odpowiedzialność za ustawodawstwo tu w kraju i wpływ pewien na rządy krajowe miały.

Cała różnica w tem, że jedni chcieliby szybszego tempa, sądząc, że społeczeństwo jest dojrzałe do dalszego i śmielszego kroku naprzód w kierunku demokratycznym — inni są innego zdania. W tem różnica, a nie co do zasady samej.

Z drugiej strony sądzę, że i panowie macie już tyle doświadczenia i politycznej rozwagi, że nie wierzycie w to, iż istnieje jakaś jedna formułka demokratyczna, którąby była dobrą dla wszystkich społeczeństw? Najdoskonalsza przedewszystkiem byłaby doktrynerska formułka, że im bardziej demokratycznem jest społeczeństwo, tem wyżej stoi pod względem postępu i kultury. Byłoby nonsensem tak sądzić. Najskrajniej demokratyczne instytucye ma np. murzyńska republika w Haiti, a przecież nikt nie powie, że tam jest wysoka oświata i kultura. Można mieć wielki stopień cywilizacyjny przy instytucyach demokratycznych — ale może być i przeciwnie.

Ale ażeby stosunki w zdrowy sposób rozwijać się mogły i ażeby zdrowa demokratyzacya społeczeństwa równocześnie z postępem ogólnym tworzyć się mogła, musimy o jednej pamiętać rzeczy. Oto ci panowie, którzy mają wpływ i do demokratycznych zaliczają się obozów, powinni wpajać w ludność przekonanie, że przedewszystkiem poszanowanie wolności indywidualnej innych i przekonań innych z kierunkiem demokratycznym powinno iść ręka w rękę. Powinniśmy pamiętać, iż nie ma rzeczy, bardziej kompromitującej i dyskredytującej właśnie kierunek demokratyczny, jak nieposzanowanie wolności i terror na polu życia politycznego. Niestety jednak przy ostatnich powszechnych wyborach do rady państwa przykładów używania gwałtu, groźb i terroru jako broni w życiu politycznem mieliśmy sporo.

Pp. ks. Jaworski i Bobaczewski obszernie mówili tu o sprawach wyborczych i nowych formach nadużyć wytworzonych skutkiem głosowania powszechnego. Nie wiem, o ile zarzuty ich są słuszne, nie miałem sposobności badać tej sprawy, ale ze swojej strony mogę podnieść jeden zarzut. Oto wytworzyły się przy powszechności i bezpośredniości głosowania nadużycia liczne polegające na terrorze, na bezprawnem wymuszaniu głosów i zmuszaniu ludzi, aby głosowali w pewnym kierunku. Wypadki te były bardzo liczne i głośne; daj Boże, aby się nie powtórzyły. Jeden taki wypadek pozwolę, jako ciekawy kwiat na niwie nieznanych stosunków politycznych, sobie zacytować.

Mogę zapewnić, że jest prawdziwy i autentyczny, ale nie chcąc w dyskusyi dolewać oliwy do ognia, nie będę cytował miejscowości i nazwisk. Otóż pewna gmina X miała głosować nie w swojej gminie, lecz była złączoną z inną gminą sąsiednią Y i tam mieli się udać wyborcy gminy X. Ci wyborcy porozumieli się między sobą, powypełniali kartki i udali się w celu oddania swych głosów do owej gminy sąsiedniej. Gdy po pewnym czasie wrócili do swojej gminy, i tu ich zapytano o ogólny rezultat głosowania, to o tem mieli wiadomość. — Ale gdy ich zapytano na kogo oni sami głosowali, odrzekli: „tego nie wiemy." I tak było istotnie.

Gdy bowiem przyszli do gminy Y, to zanim dostali się do lokalu wyborczego, spotkali się z grupą energicznych agitatorów, uzbrojonych silnymi argumentami, bo potężnymi kijami, którzy pozabierali im karty głosowania, a natomiast dali inne, mówiąc, musicie temi kartami głosować, inaczej was obijemy.

Wyborcy z X nie byli zbyt biegli w kunszcie czytania i nie łatwo im szło przesylabizować nazwisko wypisanego im kandydata, więc oddali głosy, nie wiedząc na kogo. (Głosy: Słuchajcie!)

Wiemy, że głosowanie jest tajne, ale ażeby ta tajność miała iść tak daleko, iżby nawet wyborca nie wiedział na kogo głos oddaje — tegośmy nie przypuszczali. (Brawa, oklaski. Wesołość. Głosy: Bardzo dobrze!)

Daj Boże, ażeby tego rodzaju wypadki się nie powtarzały, bo nic bardziej nie kompromituje zasady powszechnego głosowania. Mamy wprawdzie ustawę o czystości wyborów, zakazującą wymuszania głosów, ale gdyby wytoczono proces karny każdemu, kto dopuścił się nieuprawnionego wpływania na wyborców przy ostatnich wyborach, to obawiam się, że budynki więzienne i areszta w kraju nie wystarczyłyby na pomieszczenie skazanych.

Sama ustawa o czystości wyborów nie pomoże, jeśli nie będziemy jej zastosowywać. Już Szekspir w komedyi: „Measure for measure" powiedział: „We must not make a scare-crow of the law", to znaczy: „Nie powinniśmy pozwolić na to, ażeby prawo zeszło do roli straszydła na wróble". Jeżeli ustawa nie jest zastosowywaną, to nikt sobie z niej nic nie robi.

Prawo samo jest niewystarczające. Wszyscy powinni dojść do przekonania, a przedewszystkiem ci, którzy mają wpływ na lud i do demokratycznych i radykalnych partyj się liczą — że nic ich bardziej nie kompromituje jak presya, nieposzanowanie cudzego zdania i wywierany na innych terror. (B. dobrze).

P. Stapiński powiedział, że nie powinniśmy zbyt wiele ufać policyi, żandarmom i wogóle środkom bezpieczeństwa. Ja pragnę, ażebyśmy przedewszystkiem ufali w poczucie prawa, słuszności, porządku i ładu u naszego ludu, ale też pracujmy wszyscy i pracujcie wy szczególnie nad tem, ażeby to poczucie w ludzie się należycie wyrobiło. (Liczne brawa i oklaski).

Przemówienie p. Jahla.

Członek wydziału kraj. Jahl omawiał sprawę sanacyi finansów krajowych. Co do jednej z proponowanych form tej sanacyi, tj. przekazywania pewnych podatków na rzecz kraju, to wydział krajowy nie mógł doradzać rządowi przekazywania podatków realnych, ani też podatków osobistych; tego rodzaju bowiem podatki, z tego powodu, że trudno jest tu oznaczyć klucz odpowiedni. Natomiast postanowił wydział krajowy doradzić rządowi przekazać krajowi podatek z rzeczy, mianowicie podatek konsumpcyjny. W pierwszym rzędzie idzie tu o podatek od spirytusu; klucz tu jest bardzo łatwy, mianowicie kluczem tym byłaby konsumcya. Z tego źródła spodziewa się wydział kraj. dochodu około 7 milionów. Drugiem źródłem, na tej samej podstawie się opierającem, byłby podatek od tytoniu. Dalszem źródłem powinny być należytości przenośne. Co do drugiej formy, tj. dotacyi, może to być albo stała roczna dotacya, albo subwencya na pewne poszczególne cele. Co do właściwej, stałej dotacyi, to wydział kraj. postanowił w tej sprawie zachować zupełną rezerwę. W razie jednak, gdyby się wydział krajowy za tą formą oświadczył, to postanowił wydział krajowy przedstawić ze swej strony klucz do rozdziału dotacyi między kraje na podstawie liczby ludności, lub też liczby ludności skombinowanej z obecnie opłacanymi podatkami. Natomiast postanowił wydział krajowy stanowczo oświadczyć się przeciw subwencyom.

Przemówienie ks. Stojałowskiego.

P. ks. Stojałowski przemawiał za budżetem i zbijał przedewszystkiem zarzut, że Sejm nie rozwiązał kwestyi agrarnej. Wyliczył ustawy sejmu, mające na celu polepszenie bytu ludu wiejskiego. Kraj zajmował się też emigracyą ludu, czego dowodem biura pośrednictwa pracy, a także choćby wyjazdy p. Stapińskiego do Ameryki, aby zbadać stosunki emigrantów i zdać sprawę. Gdzież jest to sprawozdanie? Niechby wydział krajowy poprosił o nie p. Stapińskiego.

Dalej zbija drugi zarzut, czyniony gospodarce sejmu, że kraj nie został uprzemysłowiony; kraj nie ma najważniejszych warunków do rozwoju wielkiego przemysłu, więc uważa za frazesy wszystko, co się o tem mówi. Handel jest w rękach żydowskich, którzy nie będą brać z fabryk krajowych, bo oni sprowadzają specyalnie dla Galicyi wyrabiane towary w Czechach. Sejm czynił co mógł dla uprzemysłowienia, przez stworzenie funduszu przemysłowego.

Braki i niedostatki kraju przypisuje głównie rządowi centralnemu, który nic dla kraju nie zrobił, a wszystko, co z niego wyciągnął, topiło gdzieś w dziurawym worku austryackim. Rząd traktował Galicyę, jako tymczasową posiadłość, więc też i odpowiednio do tego w niej gospodarzył.

Druga przyczyna to, smutno mi — mówi — ale muszę dotknąć kwestyi żydowskiej. Żydzi między winowajcami nędzy Galicyi są największymi grzesznikami. Pomimo opieki, jaką otaczano „polskich" żydów, nie wielu tych „polskich" dziś mamy, przeszli na syonizm. Aby nie robić ofiary demokratom, będzie mówił nie o żydach, nie o syonistach. W kwestyi tej musimy stanąć więcej solidarnie. Szlachta zginęła nie przez zbytki, ale przez lichwę żydowską i łatwowierność wobec żydów, każdy szlachcic miał w żydzie swego rzeźnika, który go dobił. Cóż dopiero włościanin? O mieszczaństwie obecnie powie przy obrachunku z demokracyą narodową. Ze środków, podawanych do rozwiązania kwestyi żydowskiej, dobrzeby było, gdyby syonizm swój cel powrotu do starej ojczyzny osiągnął. Ale jeżeli to trudne, to trzebaby żydom pomagać do emigracyi. Powinniśmy do rozwiązania kwestyi żydowskiej wszyscy się wziąć i ludowcy i demokraci i konserwatyści — o ile nie staną się prędko demokratami.

Dalsza przyczyna to ciemnota ludu; uświadomionych zwolenników tej lub owej partyi na wsi bardzo mało, to są jednostki, a ogół na ślepo idzie za tym lub owym.

A winę ponosi też i dziennikarstwo, które oczernia kraj i sejm, to, co się dzieje w kraju, zwalczane w sejmie, podaje piąte przez dziesiąte.

Następnie zwraca się mowca do prawicy sejmowej, zachęcając ją, aby szła do ludu, aby się nie bała Stapińskiego.

Co do politycznych stosunków w kraju, podkreśla, że ruch polityczny wśród ludu silniejszy, niż w innych krajach. Ruch ten nie doznaje takich przeszkód ze strony władzy, jak opisuje p. Stapiński, bo i na ludowców przy ostatnich wyborach władze przez palce patrzyły. Lud jest dzielny, pojętny nie zaprzeczony, tak smutno nie jest, jak niektórzy przedstawiają.

Schodząc z tego świata, będę miał — mówi — to przeświadczenie, że Galicya w ostatnich 50 latach bardzo postąpiła. Jeżeli nie tak, jak Czechy, to zwrócone nam pieniądze, które rząd centralny zabrał z kraju.

W sprawie ruskiej też zmiana ogromna, rusyfikacya miast postąpiła ogromnie. Mowca się cieszy z tego, podziwia dzielność ruskiego narodu, że umiał pokazać i na zewnątrz, że jesteśmy tu na wschodzie w ruskim kraju. Więc i Rusini tak bardzo nie mają co narzekać.

Potem „ze starzealstwa", zaczynając od konserwatystów, omawia wszystkie stronnictwa. W konserwatystach nie widzi winy w ich ekonomicznej działalności, nie robi im zarzutu, że nie rozwiązali kwestyi agrarnej, bo nigdzie jej nie rozwiązano, ani dopiero teraz wchodzi na porządek dzienny. Ma żal za to do nich, że nie wspierali Kółek rolniczych, że nawet dla siebie nie umieli pracować, nie umieli też organizacyi wyzyskać. Cóżby to zrobili socyaliści, gdyby taką organizacyę zawodową mieli w swych rękach. Rola konserwatywnego stronnictwa, wobec jego zasobów materyalnych, tradycyi i sił inteligentnych, nie jest jeszcze skończona w Galicyi i w Polsce.

Do demokratów ma żal, że trzymając się tradycyi, nie współdziała z ruchem ludowym. Mowca wzywał do tego demokratów, obiecali się zmienić, ale tego nie zrobili. Ale nie wielki zarzut czyni im z tego, że rekrutując się przeważnie z urzędników, demokraci nie działali według zasady, że urzędnik nie musi być biurokratyzmu, który niszczy podwaliny konstytucyonalizmu i imię polskiego urzędnika uczynił znienawidzonym u ludu. Pod tym względem musi nastąpić radykalna poprawa, bo za to wszystko pokutujemy.

Demokraci muszą też zerwać z socyalną demokracyą; prawda, że trochę się w ostatnich czasach od nich odstrychnęli, jak w Krakowie, ale dużo winni, że socyaliści rozpanoszyli się po miastach. Dopomagała im do tego prasa, nie zwalczając ich, jak należało.

Potem przechodzi „do swych najbliższych sąsiadów ludowców". Oni to najwięcej ciągną za dzwon pogrzebowy. Cała historya ich nie daje rękojmi, że rządy w ich rękach, do których wzdychają, byłyby lepsze niż dotychczasowe. Pod względem narodowym ludowcom nie przysługuje prawo rościć sobie pretensyi do bardziej narodowego ducha, niż rządząca większość. Stapiński mówił mu, że gdyby się wynarodowił, to chciałby być Niemcem. (P. Stapiński woła: kłamstwo!)

Ludowcy rozdzielili ruch ludowy; jeżeli co mają dobrego w swoim programie, to wzięli od stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Po za tem panuje u nich duch niechrześcijański. Stapiński chce doprowadzić do tego, co w Łodzi, aby chłop mordował chłopa, przeciwnika politycznego. (Stapiński się burzy i protestuje).

Stronnictwo to używa środków niemoralnych, żyje kłamstwem. Rozsiewa kłamstwa świadomie, wbrew przekonaniu, łamiąc przekonania lepszych ludowców, dla osobistych celów. Stapiński gromi na nadużycia wyborcze a sam przy wyborach rozporządzał pieniędzmi i kupował głosy. A co do używania gwałtu ze strony ludowców, to mowca sam na sobie nieraz to stwierdził.

Stapiński woła: Stojałowskiemu nie pozwolimy robić na wsi!

Stojałowski: Ot widzicie panowie, nawet tu w sejmie nie waha się grozić mi pałką! Zasada ludowców: chłopi wybierajcie chłopa, jest nie tylko kastową, ale niemoralną.

Stapiński: Kto tę zasadę stworzył?

Skołyszewski: Ksiądz prałat!

Ks. Stojałowski: Gdybym miał tę zasadę, tobym pana nie zrobił posłem.

Skołyszewski coś protestuje, Szajer coś podpowiada, ks. Stojałowski woła kilkakrotnie: Cicho!

Marszałek: Dziękuję za pomoc. (Brawa i wesołość).

Mowca dalej dowodzi ludowcom, że nie zdolni są do rządzenia. Niech wykażą na budżecie, jakie zmiany należy zaprowadzić, aby było lepiej, czy przy rozprawie szczegółowej co zaproponuje Stapiński albo Skołyszewski. (Śmiech). Dobrze jest obiecywać nauczycielom wysokie pensye, ale trudniej przeprowadzić.

Jeżeliby więc rządy kraju dostały się w ręce tych ludzi, co ani pod względem religijnym, ani narodowym, ani społecznym nie dają żadnej gwarancyi, to broń nas Boże od takiej gospodarki.

Żyjemy w takiej chwili, że należy nam zapomnieć waśni, a zabrać się do zgodnej pracy. Dwie drogi do tego widzi: uznać, że naród to wszystkie warstwy, druga, żeby przyjąć hasło chrześcijańskiej demokracyi. Ono odczyści konserwatyzm, a uszlachetni demokratyzm. Konserwatystów wyleczy z kultu autorytetów i klerykalizmu i nauczy ich pracować z ludem.

Demokratów wyleczy z liberalizmu, a najważniejszą byłoby korzyścią, żeby się oparli i złączyli z ludem, który nie dowierza liberalizującym demokratom.

Druga idea, narodowa, może nas połączyć i w kraju i wszystkie dzielnice, ale bez monopolizowania patryotyzmu.

Dopóki nie będzie zgody w podstawowych zasadach, dopóty nie będzie możliwem porozumienie i wspólne działanie stronnictw, bo lada co nas poróżni.

W sprawie reformy wyborczej zwraca uwagę na jej ważność i radzi, aby sesyę odłożyć do grudnia, a komisya może tymczasem rzecz załatwić. Najlepszy byłby projekt wydziału krajowego, trochę poprawiony, albo kolegi Kramarczyka.

Kończy wezwaniem, abyśmy się niczego nie obawiali, szli za sumieniem chrześcijańskiem i narodowem, a ocenę zostawić możemy spokojnie sądowi potomności.

Mowa namiestnika.

Po Stojałowskim zabrał głos namiestnik Andrzej hr Potocki i wyraziwszy zadowolenie z uchwalenia ustawy drogowej i łowieckiej, przeszedł z kolei do sprawy reformy wyborczej i rzekł:

Zdaje mi się, że każdy z panów przyszedł do tego przekonania, iż rozwój naszych stosunków krajowych i wprowadzenie nowej ordynacyi wyborczej do rady państwa wymaga, ażeby także sejmowa ordynacya była zmieniona, a skoro tak jest i skoro zdanie to panowie powszechnie podzielają — to najgoręcej polecam panom — ażebyście — jeżeli to tylko możliwe — i tę sprawę załatwili przed skończeniem się waszych mandatów, jeszcze w tym peryodzie sejmowym.

Jest rzeczą naturalną, że sprawa tak ważna i tak głęboko dotykająca najważniejszych kwestyj społecznych i narodowych musi wywołać w szerokich warstwach ludności pewne wrzenie i zaniepokojenie. Jest to objaw naturalny, nawet do pewnego stopnia dodatni, bo źle byłoby, ażeby sprawa taka nie budziła zajęcia. Jednakowoż, gdyby tej kwestyi przez czas długi nie załatwiono, to wrzenie to i zaniepokojenie z czasem musiałoby się potęgować, a nam nie wolno tracić ani tygodnia ani dnia spokojnej i dodatniej pracy, abyśmy nie pozostali w tyle za innymi narodami, które nas i tak dawno już wyprzedziły. Lecz nietylko ten wzgląd każe mi doradzać panom, abyście się ze wszystkich sił starali jeszcze i tę sprawę załatwić.

Jest bowiem jeszcze powód inny. Jeżeli ten sejm nie rozwiąże kwestyi prawa wyborczego, to prawdopodobnie nowy sejm po jej załatwieniu będzie musiał być rozwiązany i będą musiały być rozpisane nowe wybory. A one bez pewnego wstrząśnienia społeczeństwa i zakłócenia spokoju, tak nam potrzebnego, obejśćby się nie mogły.

Żałuję, że myśl przezemnie na wiosennej sesyi rzucona nie weszła w życie; myśl, ażeby komisya reformy wyborczej radziła i obradowała en permanence aż do jesiennej sesyi. Wprawdzie natrafiało to na pewne trudności już ze względu na to, że w statucie krajowym nie jest przewidziane takie trwanie komisyi poza sesyą sejmową; ale była trudność także bardziej od tej rzeczowa. Bo przecież ci przywódcy parlamentarni, którzyby musieli pracować nad reformą wyborczą, przeszli już tę długą kampanię o reformę wyborczą do rady państwa, później mieli sejm, potem wybory, potem znów radę państwa — zatem nerwy ich potrzebowały tych kilka tygodni spoczynku.

Sprawa ta, która w najbliższej przyszłości ma decydować o wielu naszych zagadnieniach politycznych, nie może być załatwiona na kolanie i musi być z należytą uwagą traktowana. Nie dziwię się, że jest ona jeszcze w tem stadyum, iż nie wyszła z subkomitetu. Jak ona ma być zrobiona? Nie potrzebuję panom tego wyjaśniać i przedstawiać zapatrywań rządu centralnego na tę sprawę; już p. prezydent ministrów i p. minister spraw wewnętrznych przedstawili znane panom zapatrywania rządu w tej kwestyi. Inne są obowiązki obywatela wobec państwa, dla którego ma on przynosić w daninie nietylko podatek pieniężny, ale i podatek krwi a inne obowiązki tego obywatela wobec kraju, któremu tylko służyć ma podatkami.

Lecz i co do tych podatków zachodzi różnica. W budżecie naszym podatki pośrednie daleko mniejszą grają rolę, niż w budżecie państwowym. U nas zeszłego roku wyniosły podatki pośrednie coś ponad 8,000.000 koron, podczas gdy podatki bezpośrednie przeszło 20,000.000 k. Obowiązkom zaś powinny odpowiadać także prawa. Nie można też spuścić z uwagi, że parlament składa się z dwóch czynników równoważnych i równorzędnych z izby posłów i z izby panów, których my w sejmie nie posiadamy.

Tę trudną sprawę rozwiązać można tylko zapomocą kompromisu. Jeżeli każde stronnictwo będzie miało na uwadze z jednej strony konieczność rozszerzenia prawa wyborczego a z drugiej względy, które mowca przytoczył, to przyjdzie do skutku reforma, która żadnego ze stronnictw nie dotknie.

Czas sesyi już nie długi, wobec zwołania rady państwa. Gdybym jednak widział możliwość rozwiązania, to dołożyłbym wszelkich starań, aby daną była sposobność sejmowi jeszcze raz się zebrać i nad tą sprawą debatować. (Oklaski).

Zastrzegam się jednakże, że nie mówię tego, mając jakiekolwiek upoważnienie od rządu centralnego, jednakże mam nadzieję, że w razie koniecznej potrzeby potrafię też czas potrzebny do sejmu uzyskać.

Następnie dotknął namiestnik sprawy klęsk elementarnych, odpowiadał na niektóre zarzuty i omawiał szereg innych spraw, a kończąc, rzekł:

Przed paru dniami raczyliście panowie jednomyślną uchwałą wyrazić hołd śp. mojej mat-

---

4

Adamowa hr. Potocka.

(Ciąg dalszy).

„Przekonałem się — pisze p. Koźmian — o bajce. Wmocniłem się w przekonaniu, dojechawszy do hotelu Lambert, dokąd właśnie generał Zamoyski wrócił od Thouvenela, z depeszą w nocy odebraną, uspakajającą i sławiącą wspaniałość moralną i wysokie znaczenie uroczystości pogrzebowej".

„Wróciłem do pani Adamowej, żeby ją uspokoić". (7 marca 1861; t. IV, str. 249).

Był to odgłos pierwszych manifestacyi, które rozpoczęły się 27 lutego 1861 w Warszawie, a mianowicie procesyi, która wyszła z kościoła karmelickiego, do której generał rosyjski Zabłocki kazał strzelać w celu sprowokowania ludu. Zabicie pięciu ofiar i pogrzeb ich, powiększyły rozdrażnienie ogólne, a ponieważ stronnictwo białych obawiało się w razie demonstracyi złego ich wpływu na akcyę dyplomatyczną i na rokowania w Petersburgu, przewódcy jego celem uspokojenia zaburzeń, zgodzili się na warunek wysłania do cesarza Aleksandra II adresu z zażaleniem na sposób rządzenia Polską (ob. Z. L. S. Historya dwóch lat; t. I, str. 358; St. Koźmian; t. II, str. 92).

Rzeczony adres podany 28 lutego 1861 na ręce księcia Gorczakowa (a drukowany w „Wydawnictwie materyałów do historyi powstania 1863/4 t. I str. 1) zaznaczał długoletnie cierpienia narodu od wieków wolnemi instytucyami rządzącego się, mającego poczucie odrębnej wśród ludów europejskich narodowości, a pozbawionego legalnego organu, zapomocą którego mógłby przemawiać do tronu i objawiać swoje życzenia. Przypominając cesarzowi, że ciągłe nadwerężanie uczuć narodowych wyrobiło brak zaufania niezbędnego pomiędzy rządzącymi, a rządzonymi i że zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie, domaga się adres przeprowadzenia zasad płynących z tradycyi i z historyi w kościele, w prawodawstwie w wychowaniu, zgoła w całym społecznym organizmie.

W Paryżu stara się Andrzej Edward Koźmian o akces obywateli z Królestwa do adresu. „We czwartek" pisze A. E. Koźmian „myśl przystąpienia do adresu rzucona przez Władysława Wodzickiego i zaraz porzucona, ja zaraz się za nią oświadczyłem". „Pojechałem do Wąsowiczów w mniemaniu, że w kobietach znajdę gorące poparcie. Z wielkiem mojem zdziwieniem znalazłem zawód. Przeciwnie pani Katarzyna Potocka gorąco tę rzecz wzięła, a odebrawszy od męża list z Warszawy, że Maurycy Potocki podał się do dymisyi i podpisał adres, z listem pojechała do pani Augustowej Potockiej". „Przybył i August Potocki i podpisał, a za nim na podpis odważył się Wodzicki" (d. 7 i 10 marca 1861 r., str. 250 i 251).

„W niedzielę rano przyjechał pan Adam Potocki, bardziej pan niż kiedykolwiek, przybył bowiem w usposobieniu tak posuniętem daleko, żeśmy zadziwieni a nawet przerażeni..."

„W niedzielę wrócił Plater z Londynu, nie przywiózł nic wyraźnego, lecz odebrane listy z kraju w duchu p. Adama Potockiego rozogniły go tak, że na drugi dzień będąc u Walewskiego w sposób zastosowany do tego ducha wyrażał się". „Dziś odebrany list od p. Andrzeja Zamoyskiego te same wyobrażenia i dążności wyraża, ztamtąd pochodzącym tylko poddać się należy i stosować do nich. Niejedność bowiem byłaby największą klęską" (19 marca 1861 T. IV. str. 255—6).

„Wczoraj po raz pierwszy dłuższą rozmowę odbyłem z p. Adamem Potockim". „Jakoś zdawał mi się bardziej pojednawczym i giętszym. Przyznał, że kwestyi nie można stawiać tak, jak ją głośno stawiał, że nie należy obrażać miłości własnej narodowej, a potrzeba wszystkiego unikać, coby niepotrzebnie drażniło złagodniałą władzę. Przyczyn tego złagodnienia nie koniecznie poszukiwać należy z jej zupełnej niemocy, inneby się może znalazły, których wskazówek dziś zaczerpnąłem. Sam namawiam p. Adama, aby zobaczył się z cesarzem. Je viens d' apprendre, qu'il le goute assez, bo p. Adam dobrze się wysławia" (d. 21 marca 1861 r.; T. IV. str. 257).

„Żałuję, że dziś nie mogę być na obiedzie u Rzyszczewskiego, na który wezwał p. Adama Potockiego i przybyłych z Warszawy i gdzie będzie rozmowa o tem, co najżywiej obchodzi".

„Narada u Rzyszczewskiego nie na wiele się przyda, bo p. Adam jest tak zmienny i lotny, że go uchwycić trudno. Zdaje mi się jednak, że wyjedzie z wyobrażeniami zmodyfikowanemi" (23 marca 1861 T. IV. str. 259).

„Pan Adam Potocki odwiedził mnie. Kilkunastodniowy pobyt tutaj posłużył do umiarkowania pędu jego myśli." (27 marca 1861 T. IV. str. 263).

„Adam Potocki dzisiaj opuszcza Paryż" (6 kwietnia 1861 T. IV. str. 267). W rzeczonym liście jest wzmianka o wyjeździe Adama Potockiego na pierwsze wybory do sejmu. Pani Katarzyna Potocka jednak jeszcze miesiąc pozostała w Paryżu.

„Wybór p. Adama Potockiego przez gminę familia hucznie głosi i widzi w tem przepowiednię milionów głosów w powszechnem głosowaniu" (6 kwietnia 1861 T. IV. str. 266).

„Jeden tylko list przyszedł od p. Adama Potockiego potwierdzający szczegóły, które poprzednio przyniosły i donoszący o objęciu przez Wielopolskiego zarządu sprawiedliwości" (d. 12 kwietnia 1861 T. IV. str. 271). „Pani Katarzyna Potocka pojutrze jedzie do Krakowa."

Oboje hr. Adamowie przybywają na sejm do Lwowa, gdzie w ich mieszkaniu co wieczór (podczas sejmów 1865—8 na Zielonem) gromadzi się codzień liczne grono posłów, płyną stamtąd nieustannie natchnienia zachęcające do wielkodusznych ofiar i do prawdziwie postępowych reform społecznych.

Już na pierwszem posiedzeniu sejmowem zaraz po mowie marszałka i po krótkiem przemówieniu posła Ziemiałkowskiego przemawia wśród natężonej uwagi izby Adam hr. Potocki, w uroczysty sposób zaznaczając, „że od roku 1848 włościanie nasi uzyskali prawa obywatelskie, zostali postawieni na równi ze szlachtą, a następnie z woli monarchy i imieniem kraju zniesiono wszelkie stosunki poddaństwa. Jeżeli tedy rzecz sama już nie istnieje i ani o powrocie tych stosunków, ani o powrocie pańszczyzny mowy już być nie może i czegoż więc jeszcze chodzi po kraju mara, wywołana przez ludzi krajowi niechętnych, a chcących na jego szkodę utrzymywać rozbrat pomiędzy właścicielami większej posiadłości a włościanami? Panowie! tę marę potrzeba stanowczo i raz na zawsze pogrzebać. Potrzeba nam tutaj publicznie i jawnie powtórzyć, że stosunki poddańcze, istniejące przed rokiem 1848, ani teraz, ani na przyszłość powrócić nie mogą, że pańszczyzna i stosunki dominikalne na zawsze zniesione zostały (oklaski). Wzywam obecnie tutaj przewielebne duchowieństwo, ażeby złożyło świadectwo, że już w roku 1843 zebrane w stanach obywatelstwo orzekło życzenie wyjścia ze stosunków pańszczyźnianych. Wzywam was panowie właściciele majętności większych, ażebyście dali uroczyste oświadczenie i zapewnienie, że od czasu zniesienia prawo żądania pańszczyzny — postanowienia wasze nie były zmienione — że jakiekolwiek zmiany nastąpićby mogły w przyszłości, my pozostaniemy wierni naszym uczuciom i przekonaniom, że stosunek równości i zabezpieczonej własności włościanom niezmieniony i w niczem nienaruszony pozostać musi i pozostanie. Powstańcie panowie wszyscy na znak, że potwierdzacie te słowa moje — a uroczystem ich przyjęciem nadajcie temu oświadczeniu znaczenie uchwały sejmowej". (Wszyscy powstają; huczne i przeciągłe oklaski. Sprawozdanie z d. 15 kwietnia 1861 str. 11).

O mowie tej hr. Potockiego pisze „Czas" (nr. 90).

„Ozdobą dzisiejszego posiedzenia sejmowego była atoli mowa hr. Adama Potockiego, która porwała słuchaczy i pociągnęła ku jednemu wielkiemu celowi narodowej jedności. Zapewne wiele z tej mowy uronionem będzie w stenograficznych sprawozdaniach, bo z mowcą, to jak z muzykiem. Kiedy mistrz prawdziwy uderzy w strony instrumentu to wydobędzie z nich zawsze dużo owych niedościgłych tonów, których potem sformułować w nuty i przenieść na papier nie zdoła, bo zawsze najpiękniejsza część z nich wywieje. Są rzeczy które lepiej się czytają drukowane niż się słyszą, mówione. Nie do takiego rzędu oratorskich talentów należy hr. Adam Potocki. Opowiadają o jednym artyście dramatycznym, że poruszał do żywego takich słuchaczy, którzy ani jednego słowa nie rozumieli w języku, którym się wyrażał; tyle bowiem było prawdy i jasności w samym tonie głosu jego. Cóż się więc stało że muzykę zrozumieli? Tę stronę muzykalną, że ją tak nazwę, talentu mówniczego, posiada w wysokim stopniu hr. Adam Potocki, i dlatego szczególnie w uroczystych chwilach winien głos zabierać i to gdy serce słuchaczy jest nastrojone."

Hr. Adam Potocki nie poprzestaje jednak na zaznaczeniu zasad i na stwierdzeniu, że „autonomia i narodowość to podwaliny, na których chcemy nasze swobody ustawić i utrwalić", ale przedkłada zarys reform i przedstawia w tym kierunku również sejmowi wniosek naglący ażeby polecić wydziałowi krajowemu natychmiastowe opracowanie następujących kwestyi:

1) O polepszeniu bytu materyalnego niższego kleru łacińskiego i ruskiego 2) O języku w administracyi, szkołach i sądach 3) o samorządzie gmin i ustawy potyczącej 4) o zaprowadzeniu ustnego i jawnego postępowania we wszystkich gałęziach sądownictwa. (Sprawozdanie str. 452; 25 kwietnia 1861). Wypracowaniu wniosków przeszkadza jednak rząd, zamykając 26 kwietnia 1861. Sejm później z wyjątkiem dziewięciu posiedzeń w r. 1863 aż do r. 1865 nie zwołany.

(C. d. n.)

Nowo otworzony magazyn przy ul. Sykstuskiej l. 6 (Pasaż Hausmana) poleca po niebywale niskich cenach w wielkim wyborze

Dywany, wszelkie artykuły dekoracyjne, oraz **Kołdry, Ceraty i Linoleum.**

Z poważaniem
LEINWAND I REIZES.

ce i przez to dotknęliście panowie, najczulszej struny mego serca. Na ręce p. marszałka podziękowałem zaraz całemu sejmowi; było to jednak prawdziwą potrzebą mego serca wyrazić panom dozgonną wdzięczność za ten niebywały w dziejach sejmu czyn. Pozwólcie, panowie, synowi, dla którego matka była wzorem wszelkich cnót, złożyć wam podziękowanie za to, i wypowiedzieć, że jak jednomyślną była uchwała tego sejmu, tak samo dla każdego z panów, tu obecnych, czuję największą wdzięczność i z całego serca mu dziękuję: niech to panom Bóg wynagrodzi.

Na tem o godz. 12·15 marszałek zamknął posiedzenie.

Lwów 8 października.

(*36 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Po otwarciu posiedzenia odczytano petycye, przyczem p. Brykczyński popierał petycyę pogorzelców gminy Sielce o pomoc.

Odczytano także zgłoszone wnioski i interpelacye.

Z dalszego porządku dziennego

odesłano wniosek p. Szweda o udzielenie wsparcia 1000 kor. mieszkańcom gminy Korbielowa i Krzyżowiec, pow. Żywiec, gradobiciem dotkniętym, do komisyi budżetowej.

Wybór posła Szmigielskiego z kuryi gmin wiejskich pow. żywieckiego uznano za ważny.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem.

P. Leo wobec prawie pustych ław po stronie prawej, mówił najpierw o sanacyi finansów krajowych, godził się w tym względzie ze stanowiskiem wydziału krajowego i wyraził życzenie, aby ta sprawa jak najrychlej załatwioną została.

Następnie mówił o reformie wyborczej. Stwierdził, że ludność wiejska podniosła się ekonomicznie, że podniosła się oświata u ludu, ale że nie podniosło się w równym stopniu, a tylko wśród chłopów polskich, uświadomienie narodowe, podczas gdy to uświadomienie u chłopów ruskich występuje aż w formie nienawiści do drugiego narodu. Stwierdził też, że „niedobrze dzieje się w kraju“, ale wyraził nadzieję, że w tych wszystkich kierunkach nastąpi poprawa, jeżeli więcej posłów ludowych zasiądzie w tym sejmie. Dalej domagał się tak samo większej ilości mandatów dla miasta i wywodził, że w miastach dzieje się gorzej aniżeli po wsiach, że miasta ekonomicznie mniej postąpiły. Stan rękodzielniczy, nie znajdując z nikąd poparcia upada. Drożyzna w miastach dochodzi do form niezdrowych. Miasta się radykalizują, bo niezadowolenie, nędza zawsze wytwarza radykalizm.

Temu należy przeciwdziałać przez pomoc państwową dla miast, przez uprzemysłowienie kraju, przez zakładanie szkół fachowych. Mówił dalej o potrzebie reformy administracyjnej. Zakończył oświadczeniem, że reforma sejmowej ordynacyi ma być, jego zdaniem, oparta na zasadach demokratycznych, bo demokracya nie może inaczej brać za nią odpowiedzialności przed krajem i przestrzegał inne stronnictwa, aby w sprawie wyborczej nie liczyły na rozłam w demokracyi, bo teraz takiego rozłamu już nie ma.

P. Szmigielski zaczął od tego, że jest „jedynym“ reprezentantem miljonowych mas i potem skarżył się na ustawę o sługach, o robotnikach sezonowych, o szupaśnictwie, o żandarmeryi. Na tę ostatnią najbardziej się skarżył i niemal żądał zniesienia żandarmów. Potem skarżył się na krzywdy „narodu ukraińskiego“ w szkolnictwie.

Ktoś mu podpowiedział: Czy krywda, czy ne krywda, wse kryczy, że krywda.

P. Szmigielski mówił więc dalej o rozmaitych krzywdach i oświadczył, że głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

P. Bobrzyński scharakteryzował najpierw przemówienia posłów radykalnych. Posłowie ci mówili o posłach z prawej strony jako już o umarłych i wystawili im rachunek za pogrzeb I klasy. Posłowie ci dali nawet dyagnozę choroby, na jaką większość sejmowa ma umrzeć. Dyagnoza ta polega na tem najpierw, że większość przez 40 lat nie myślała o sobie, a potem. że nie umiała agitować.

Mowca przyznaje, że większość sejmowa nie pilnowała swych interesów, nie robiła jak ci, którzy teraz zamierzają przyjść do rządów. Kierowała się zawsze porywami idealnemi, pracowała dla kraju i dla narodu. To więc, że nie pracowała dla własnych interesów nie przynosi jej ujmy. Co do agitacyi, to zapewne nie umiała tak agitować, jak to pojmują partye radykalne. Nie pracowała bowiem nigdy na najbliższą metę. Ale pracowała na przyszłość i budowała szpitale, zakładała towarzystwa zarobkowe, dźwigała lud. Z publicznych instytucyj nie umiała jednak nigdy robić narzędzia dla siebie. Może to jest zapatrywanie idealne, ale przy takiem zapatrywaniu zawsze pozostanie i nigdy dobra publicznego dla swoich celów używać nie będzie.

Powiedzieli posłowie radykalni, że „skazani jesteśmy na mniejszość“. Tem się nie zastraszamy. Mamy jeden program dla wyborców i dla sejmu i przy nim pozostaniemy. Dziś wszystkie partye z prawicy są skonsolidowane wewnętrznem przekonaniem a nadto nastąpiło zbliżenie do lewicy. Nie będziemy więc większością, ale będziemy w większości i będziemy zajmować bardzo poważne stanowisko w grupie stronnictw stojących na gruncie solidarności narodowej. Nie chcemy panować, ale nie chcemy być pominięci w pracy dla dobra kraju i narodu. I od tego usunąć się nie damy. A chcielibyśmy jeszcze widzieć w tej pracy także centrum katolicko-ludowe, razem idące.

Następnie polemizował mowca z szczegółowymi wywodami posłów radykalnych. Wykazał im, że dziewięćdziesiąt kilka procent wszystkich wydatków krajowych idzie na potrzeby i korzyść ludu. Wykazał posłom ruskim, że lud ruski równie jest traktowany i uwzględniany.

Zarzut, że postęp w kraju jest zbyt powolny, jest zupełnie niesłuszny. Trzeba mieć przed oczami, w jakim stanie kraj i jego stosunki ekonomiczne się znajdowały, gdy rozpoczynała się u nas praca autonomiczna.

A mimo to gospodarka naszego kraju może dziś służyć za wzór innym krajom koronnym. Na zarzut, że dotąd obszary dworskie z gminą nie zostały złączone, przypomniał mowca historyę tej sprawy, przypomniał, że najpierw sami włościanie, a potem rząd opierali się złączeniu obszarów dworskich z gminą, a następnie mowca wykazał, że mimo to większość sejmowa szła ciągle krok za krokiem ku zrównaniu ciężarów i przyszedł teraz czas rozwiązania tej kwestyi obszarów dworskich i gmin.

Będzie to jednak zadaniem przyszłej izby. Posłowie z lewej strony powinni pomyśleć o tem, jak rzecz ma być zorganizowaną. Obszar dworski chętnie przyczyni się do pokrycia wydatków i administracyi gminnej, jeżeli będzie miał rękojmię, że to wyjdzie na korzyść kraju, ale ani centa nie da na dotychczasową anarchię gminną. Reforma administracyi gminnej musi być dokonaną.

W końcu mówił mowca o reformie wyborczej sejmowej. Reformy tej pragnie, aby dać prawo wyborcze tym, którzy go dotąd nie posiadają i aby ich dopuścić do udziału — do udziału powtarza mowca, a nie do panowania — w życiu publicznem. Pragnie tej reformy, aby przyszły sejm miał rozwiązane ręce do dalszej pracy, przedewszystkiem do reformy administracyi.

Przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Przeciw było zapisanych 8 mowców, sami Rusini, za 20 mowców, przeważnie z lewicy, którzy w ostatniej chwili rzucili się do zapisywania do głosu, aby zdobyć dla siebie mowcę generalnego.

Mowcami generalnymi wybrano za p. Rutowskiego, przeciw p. Korola.

Generalny mowca contra p. dr. Korol mówił o rzekomym uposiedzeniu narodu ruskiego w Galicyi i dlatego naród ruski wolał raczej mieć swym reprezentantem w radzie państwa syonistę, aniżeli księdza polskiego. W sprawie reformy wyborczej wystąpił przeciw wszystkim projektom ze strony polskiej.

O godzinie 2 odroczył marszałek posiedzenie do 8 wieczór.

Kronika.

Lwów, dnia 8 października 1907.

Kalendarzyk

We środę 9 października Wincentego Kad. — Gr. kat. Joanna B. — Kal. słow. Dogomosta. Wschód słońca 6·17, zachód 5·16

We czwartek 10 października Franciszka Borg — Gr. kat. Kalystrata. — Kal. słow. Tomiła. Wschód słońca 6·18 zachód 5·14.

W piątek 11 października. Placydy M. — Gr. kat. Charytoma. — Kal. słow. Dobromiła. Wschód słońca 6·19, zachód 5·12.

— **JE. Leon Biliński** przyjechał do Lwowa i pozostanie tu do końca sesyi sejmowej, aby brać udział w pracach sejmu.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał dyrektorowi policyi w Krakowie dr. M. Flattauowi order żelaznej korony III kl.

— **Mianowania.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi, oficyałów: J. Korabla w Limanowej dla Leżajska, T. Czecha w Mszanie dla Bochni, J. Stolarza w Jaśle dla Wadowic, E. Karola Warchałowskiego w N. Sączu, J. Pilczyńskiego dla Krakowa, M. Kretza w Tarnowie dla Gorlic, J. Bandołę w Bochni dla Przeworska i Wład. Kamińskiego w Krakowie dla Mielca.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyała kancel. Z. Dąbrowskiego w Tarnowie starszym oficyałem kancelaryjnym, a oficyałów kancel.: Fr. Franaszka i Jana Magierę w Krakowie, prowadzącymi księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie.

Cesarz zamianował prof. gimn. we Lwowie C. Lachowskiego, dyrektorem II gim. z polskim językiem wykł. w Stanisławowie.

— **Ze sfer notaryalnych**. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Süssmanna Loewnera z Niemirowa do Janowa.

Kronika lwowska.

✕ **Pogrzeb ś. p. Szczerbickiego** odbył się dziś o g. 3 popołudniu przy niezwykle licznym udziale wiernych. Przybyło nań, prócz mnóstwa osób z miasta i niezwykle liczna drużyna oficyalistów prywatnych i włościan. Towarz. wzaj. ubezp. urzędników prywatu. reprezentowane było bardzo licznie z prezesem Zdzisławem hr. Tarnowskim na czele.

Sp Franciszek K. Szczerbicki obchodził w roku bieżącym 50 letni jubileusz swej pracy na stanowisku pełnomocnika dóbr Romana hr. Potockiego, a 26-letni jubileusz, jako wiceprezes Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych. W całem swem szlachetnem życiu dał się śp. zmarły poznać, jako człowiek najczystszych zasad, i cichy a niezmordowany pracownik na niwie społecznej, z nim też traci towarzystwo jednego z najczynniejszych i najzasłużeńszych członków, a podwładni urzędnicy najlepszego przełożonego. Z tego też powodu wydział centralny Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych na nadzwyczajnem posiedzeniu, uchwalił wyrazić wdowie i rodzinie zmarłego imieniem całego Towarzystwa współczucie przez deputacyę, zaprosił telegraficznie na pogrzeb delegatów Towarzystwa z całego kraju i wziął „in corpore“ udział w pogrzebie, który uchwalono sprawić kosztem Towarzystwa i ofiarować zamiast wieńca na trumnę, 100 koron na bursę dla synów i sierót urzędników prywatnych, członków Towarzystwa.

✕ **Z miasta**. Nie ma we Lwowie Camorra — ale za to jest eksplozya gazowa. Był strajk gazowy, a teraz gazowa eksplozya i to chyba dlatego, by o gazowni publiczność lwowska nie zapomniała. Te rury gazowe są już historyczne wraz z swemi złemi skłonnościami a specyalnie do pękania. Co jakiś czas pęka jedna. Jeszcze, żeby w sezonie ogórkowym, ale teraz, kiedy sejm jest a oprócz obrad sejmowych dziesięć zgromadzeń walnych, mniej walnych, zwyczajnych i nadzwyczajnych, potrzebnych i niepotrzebnych, a oprócz tego cała „cronique du jour“ z kradzieżami, włamaniami, pobiciami oraz festynami. Bo festynów mimo października, jest jeszcze moc i to bardzo szumnych, podług brzmienia afisza, który obiecuje zwyczajnie każdemu, co da szóstkę zawstęp, milion... uciech i przyjemności. W rezultacie zaś gość festynowy, zamienia się w gościa pogrzebowego i ziewa tak, że w gardło mogłoby mu wlecieć całe gniazdo wróbli.

Specyalną przyjemnością a szkoda, że tak rzadką są zgromadzenia polityczne w sprawach rozmaitych katastrów i powszechności. Nic one nie obiecują, nie zachwalają towaru, jak afisze festynowe — a zabawa jest, jak rzadko. Rzymski patos, wprost wypożyczony z garderoby teatralnej, styl i ton trochę egzotyczne a w skutku ta nasza jednomyślność, z jaką zatwierdza się rozmaite, zupełnie sprzecznie brzmiące rezolucye.

A mówią ludzie, że w naszym narodzie niema zgody i jednomyślności.

✕ **Wykłady prof. Kolessy**. Niejednokrotnie czynić zwykło „Diło“ wyrzuty profesorom-Polakom uniwersytetu lwowskiego, że oni uprawiają wielką politykę, a zaniedbują swe obowiązki na uniwersytecie. Obecnie te wyrzuty ustały, zapewne dlatego, że z pośród nielicznych profesorów-Rusinów p. Kolessa w całem letniem półroczu 1907 r. nie miał ani jednego wykładu.

✕ **Zjazd koleżeński**. Podpisany komitet zaprasza byłych uczni IV gimnazyum we Lwowie, którzy w roku 1897 ukończyli 8 klasę, do wzięcia udziału w zjeździe koleżeńskim, który się odbędzie we Lwowie dnia 20 października br. Punkt zborny w gimnazyum IV o 9 rano. Bolesław Malczyński, urzędnik Banku krajowego; dr. Leon Wolf, pension Exquisite, Sykstuska; Wiktor Matkowski, urzędnik dyrekcyi kolejowej, Lwów.

✕ **Wiec lwowskich kolejarzy** odbędzie się w niedzielę 13 bm. o 3 popołudniu. Na porządku dziennym wiecu sprawozdanie z przebiegu obrad konferencyi kolejarzy odbytej we wrześniu w Krakowie, dalej odczytanie i wyjaśnienie projektu ustawy kolejowej i pensyjno-ubezpieczeniowej i referat o ogólnej krajowej bezpartyjnej organizacyi kolejarzy. Na wiec prezydyum nie zaprasza posłów, chcąc zachować jego bezpolityczny charakter.

÷ **Eksplozya gazu**. Wczoraj wieczorem około 6 godz. wskutek uszkodzenia rury gazowej przez rębaczy, którzy przed domem przy ul. Grodzickich l. 3 rąbali drzewo i wrzucali je do piwnicy, pękła rura gazowa, a gaz wydobywający się z niej napełnił piwnicę i część handlu wódek p. Muszyńskiego. Przy zetknięciu się gazu z powietrzem nastąpiła eksplozya, połączona z strasznym hukiem, którego echo rozniosło się donośnie po Rynku i bocznych ulicach. Olbrzymie szyby wystawowe rozsypały się na drobne cząstki, w sklepie pospadała z półek masa flaszek z wódkami i nalewkami, popękały butle. Na bruk wysypały się połamane ramy okien i padł deszcz szklanych drobin. W lokalu zrobiło się ciemno, mimo że palniki gazowe jeszcze płonęły. Właściciel sklepu i część personalu wybiegła w czas z ubikacyi sklepowych. Wezwano straż pożarną, która ugasiła płomienie wydobywające się ze sklepu i piwnicy. Szczęściem eksplozya nie ogarnęła tylnej izby sklepowej, w której znajdują się duże beczki z spirytusem. Wezwani do akcyi ratunkowej robotnicy zajęli się zatkaniem pękniętej rury. Szkody jakie poniósł p. Muszyński dochodzą 12.000 k., również znaczne szkody poniósł zakład dla ciemnych, jako właściciel domu. Poparzenia odnieśli subiekt Kudelski, woźny Pełeszczuk, rębacz Hołówka i strażak Śliwiński.

Dziś przedpołudniem komisya w skład której wchodzili reprezentanci prokuratoryi skarbu, namiestnictwa, magistratu i policyi, badali powody wybuchu i szkody wyrządzone. Wysokości szkody komisya nie ustaliła. Poparzeni mają się dobrze.

✕ **Młodociani hajdamacy** w mundurkach gimnazyalnych przypuścili 6 bm. szturm do wielkiej sali „Domu narodnego“ w czasie, gdy tam odbywało się przedstawienie amatorskie, urządzone przez starorusinów. Studenci-ukrainofile powybijali kamieniami szyby w wielkich oknach sali wywołując popłoch wśród zebranych w niej widzów. Jednego z „bohaterów“ ujęto i odstawiono na policyę. Nie na tem jednak koniec. Rozpolitykowani studenci ruszyli następnie przed dom, w którym mieści się bursa „Narodnego domu“ i wytłukli szyby w 4 oknach. „Haliczanin“, pisząc o tem ze słusznem oburzeniem, dodaje: „Należy się spodziewać, że władze szkolne nie omieszkają zająć się tym faktem i położą kres tego rodzaju objawom patryotyzmu i kulturności ze strony „ukraińskiej“ młodzieży“.

Kronika krajowa.

Dr. Ochrymowicz na sejmikach. Jak donosi „Diło“ między innymi posłami ruskimi także i dr. Ochrymowicz urządzał w swym okręgu wyborczym wiece, na których zdawał sprawę z działalności w parlamencie swojej i klubu ukraińskiego. Wobec tego „Haliczanin“ taką czyni uwagę: „Osobliwszą, prawdziwie ukraińską fantazyę musi mieć ten deputowany. Wszak on podczas całej sesyi rady państwa siedział we Lwowie, jako zastępca dyr. Kułaczkowskiego w dyrekcyi „Dnistra“; on tylko na dwa dni pokazał się w Wiedniu. Teraz objeżdża wsie i zdaje sprawę z tego, ile to on zdziałał w Wiedniu. Tak oszukiwać wyborców mogą oczywiście tylko ukraińcy.“

Kronika powszechna.

§ **Niedyspozycya cesarza**. Pewne zaniepokojenie wśród ludności wiedeńskiej wywołała wiadomość, że cesarz jest cierpiący i że skutkiem tego ani w zeszłym tygodniu, ani też onegdaj nie udzielał audyencyj. Ażeby uspokoić zatrwożoną tą wiadomością publiczność, ogłoszono urzędownie powody odwołania tych audyencyj, tudzież wyjaśniono, jaki jest obecny stan zdrowia monarchy. O jakiejkolwiek poważnej niedyspozycyi niema mowy. Cesarz pragnie tylko kilkodniowego wypoczynku, gdyż ostatnie przyjęcia obcych książąt i zagranicznych misyi, ustawiczne obiady galowe itp. zmęczyły go trochę. Przytem ma cesarz lekką chrypkę i jest zakatarzony. Wogóle w ciągu ostatniego roku zapadał cesarz kilkakrotnie na katar. Audyencye odwołano dlatego, że cesarz podczas nich przez całe dwie godziny stoi, co jest bardzo nużące, a przytem rozmawia z petentami, lekarz zaś ze względu na chrypkę radził mu bodaj przez parę dni wstrzymać się od tego. Ten kilkodniowy wypoczynek odbędzie cesarz w Schönbrunnie; pomimo jednak, że nie będzie udzielał audyencyi, załatwiać będzie nadal bieżące sprawy państwowe.

Ze stowarzyszeń.

W Związku naukowo-literackim we Lwowie (lokal Kasyna miejskiego) odbędzie się 10 bm. o g. 8 w. odczyt dr. Józefa Siemiradzkiego prof. uniw. na temat „Przyroda i człowiek w epoce mamuta“.

W lwowskiem Kasynie miejskiem w sobotę 12 bm o 7 wieczór przedstawienie amatorskie „Ciepła wdówka“ Bałuckiego.

Podziękowanie. Komitet polskiej szkoły w Budapeszcie prosi o zamieszczenie: Ksiądz kanonik Jan Piaskowy, proboszcz z Łącka w Nowosądeckiem, złożył na rzecz ochronki i szkółki polskiej w Budapeszcie kwotę 220 koron, za co Mu na tem miejscu wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać!“ Oby ten czyn obywatelski Kapłana-patryoty znalazł licznych naśladowców!

Z KRAKOWA.

— W procesie przeciw spółce spekulantów, oskarżonych o zaopatrywanie losów fałszywymi stemplami i pieczęciami i wprowadzanie ich do Niemiec, ukończono czytanie aktu oskarżenia wczoraj. Dziś rano rozpoczyna się przesłuchanie oskarżonych.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dopiero o 10, gdyż zastępca przysięgłego, Wiskida, zawiadomił sąd, że jest chory i na ławie przysięgłych zasiadać nie może. Trybunał wysłał dwu lekarzy sądowych celem zbadania jego stanu zdrowia. Przysięgły przybył po zbadaniu. Po otwarciu rozprawy przewodniczący dodatkowo udzielił wyjaśnień co do aktu oskarżenia i odczytał przepisy o stemplowaniu losów i lombardów w Niemczech. Przystąpiono do przesłuchania pierwszego z obwinionych, Anisfelda. Nie poczuwa się on do winy i twierdzi, że lombardy kupowali od niego i dawali mu do sprzedaży giełdziarze z Warszawy i Łodzi. Losy już stemplowane sprowadzał z Szwajcaryi i odsprzedawał do Niemiec.

Z WARSZAWY

— Z Petersburga donoszą, że sygnalizowane przez prasę petersburską rychłe zniesienie w Królestwie stanu wojennego nie nastąpi tak prędko i stan ten ma trwać nawet po zwołaniu trzeciej Dumy. Rada ministrów nie ma zamiaru robić ulg specyalnie dla Królestwa, a zniesienie stanów wojennych w zależności od biegu spraw państwowych w Dumie rozpocznie się w gub. wewnętrznych państwa. Niektórzy gubernatorzy w Królestwie uznają nawet za konieczne przedłużenie ograniczeń wyjątkowych do tej chwili, dopóki nie nastąpi uspokojenie kraju w dążeniach autonomicznych.

— W Łodzi w sobotę policya z wojskiem otoczyła fabrykę Auera, zamkniętą od kilku dni z powodu strajku i aresztowała przybyłych tam w większej liczbie robotników, którzy żądali apłaty za czas strajku. Aresztowano 58 mężczyzn i 20 kobiet. W kilka godzin później na ulicach miasta i po domach aresztowano kilkudziesięciu robotników. W niedzielę dokonano 8 śmiałych napadów bandyckich na kantory przemysłowe. Zrabowano w nich ogółem 1.600 rb. Wczoraj aresztowano tam zabójcę dyrektora fabryki Poznańskiego inżyniera Rosenthala.

— Redaktorkę dziennika postępowo-demokratycznego „Nowin Radomskich“ w Radomiu, Antoninę Szczepaniakową skazano na 2 miesiące więzienia lub 300 rubli grzywny.

— W Łodzi dokonano trzech zuchwałych napadów bandyckich. Do kantoru fabryki Bertolda Seidlera, weszło pięciu bandytów, zrabowało 800 rubli. W kantorze ślusarni mechanicznej, Karola Strümfa, zrabowano 500 rubli z kasy fabrycznej i 80 rubli z prywatnej kasy. Trzeci podobny napad wykonano w Radagoszczu.

— W ostatnim czasie wiele fabryk i sklepów w Warszawie utrzymuje listy bezimienne z żądaniem pieniędzy „poste restante“, pod groźbą śmierci. Dwie firmy zawiadomiły policyę, która aresztowała na poczcie pewnego buchaltera, pragnącego odebrać pieniężne listy.

Z WILNA.

— W Wilnie w pomieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej znaleziono bombę; gospodarza aresztowano.

Z KIJOWA.

— Kijowski generał gubernator zawiadomił rektorat politechniki, że z rozkazu Stołypina należy usunąć stu studentów żydów, przyjętych ponad normę. Z politechniki odpowiedziano, że nie można tego uczynić. Jak wiadomo o usunięcie studentów żydów z kijowskiej politechniki czynił starania „Związek narodu rosyjskiego“.

— Na przedmieściu Żuławce w Kijowie wykryto drukarnię wojskowej organizacyi bojowej partyi socyalno-rewolucyjnej; znaleziono dwa kaszty, kilka pudów czcionek, proklamacye. Aresztowano 2 osoby.

Z POZNANIA.

— Niemieckie dzienniki poznańskie dowiadują się z Berlina, że na zamku królewskim w Poznaniu, którego budowa skończona będzie mniej więcej za 2 lata, zamieszka następca tronu, który zostanie dowódcą tamtejszego pułku konnych strzelców.

Z całego świata.

Ottawa. Zanosi się na strajk telegrafistów kolei „Kanada Pacyfik“.

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 9 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, słabe wiatry, mierne ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, pochmurno słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, mgła poranna.

Rada państwa.

Wiedeń. Kancelarya Izby poselskiej rozesłała zawiadomienie do posłów, iż najbliższe posiedzenie Izby posłów (parlament nie był ani zamknięty ani odroczony) odbędzie się 16 bm. o g. 10 rano. Na porządku dziennym umieszczono jedynie odczytanie wpływów. Wedle wczorajszego urzędowego komunikatu, wniesie na tem posiedzeniu rząd przedłożenie ugodowe, przyczem br. Beck złoży ustne sprawozdanie.

Ugoda.

Budapeszt. Praca nad zredagowaniem punktacyj ugodowych zapewne dzisiaj się zakończy. Wekerle i Beck wyjadą stąd dzisiaj, a jutro będą u monarchy na posłuchaniu.

Mowa Koszuta.

Budapeszt. Podczas odsłonięcia pomnika Ludwika Koszuta w Körmend, wygłosił Franciszek Koszut mowę. Podniósł, że były czasy, w których Węgrzy musieli występować z bronią w ręku. Obecnie nastały czasy, w których spokojnie pracować można dla ojczyzny, oddać się pracy umiarkowanej. Mowca wskazał na zubożenie kraju, na emigracyę i niektóre stosunki polityczne, dalej na to, że Węgry otoczone są wrogami nie tylko w wewnątrz ale i na zewnątrz. Z wrogami trzeba inną walczyć bronią.

Dalej wspomniał Koszut o zawarciu ugody i ubolewał, że nie można jeszcze podać do wiadomości szczegółów ugody, gdyż w tych sprawach rządy muszą w innych miejscach występować z deklaracyami, a nie podczas bankietów. Tylko tyle można powiedzieć, że powiodło się zadanie rozwiązać i że ugoda w danej sytuacyi jest i dla Węgier i dla Austryi korzystna. Ani mowca, ani stronnictwo niezawisłości, nie naruszyło przytem swego zasadniczego stanowiska. Ugoda zapewni na 10 lat pokojowy rozwój kraju; oby ci, którzy przyjdą po nas, umieli skorzystać z tego, co zostawiamy, cośmy dla kraju zrobili. Nie należy ubolewać, że Austrya coś również otrzymała.

10 bm. w Budapeszcie.

Budapeszt. Krajowy Związek węgierskich wydawców gazet uchwalił onegdaj z ubolewaniem przyjąć do wiadomości postanowienie zecerów, aby nie pracowano w drukarniach z 9-go na 10 bm., wskutek czego 10 października gazety nie wyjdą.

Minister spraw wewnętrznych załatwił odmownie rekurs partyi socyalno-demokratycznej przeciw orzeczeniu dyrekcyi policyi, zakazującemu pochodu demonstracyjnego przed parlamentem w dniu 10 bm. Kierownictwo partyi zajmie się na dzisiejszem posiedzeniu tą sprawą.

Dyrekcya policyi wydała rozporządzenie, a po podstawie którego wszyscy urzędnicy i żołnierze policyjni dnia 9 od godziny 7 wieczorem do dnia 10 bm. w nocy pozostać mają w permanencyi. W razie potrzeby ma być wezwaną asystencya wojskowa.

Z sejmów.

Czerniowce. Sejm zamknięto.

Zadar. Sejm zamknięto.

Z Rosyi.

Zamachy.

Baku. We wszystkich kopalniach nafty Bibi-Ejbat wybuchł strajk.

Tobolsk. Podczas transportu więźniów z Tiumeni do Tobolska napadli więźniowie na strażników. Przyszło do walki. Strażnicy zabili 22 więźniów. 11 więźniów uciekło, zabrawszy strażnikom broń. Kilku strażników jest rannych, z tych jeden ciężko.

Petersburg. We wsi Rykan pod Woroneżem banda jakaś opadła przejeżdżającego tamtędy arcybiskupa Włodzimierza i chciała go żywcem spalić. W ostatniej chwili nadeszła pomoc i uratowała arcybiskupa. Sześć osób aresztowano.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 7 października. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·—. do 62·—

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych, wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 8 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·60—11·61 na kwiecień 12·30—12·31 żyto na październik 10·01—10·02 na kwiecień 10·78—10·79 owies na październik 7·77—7·79 na kwiecień 8·42—8·43 kukurudza na maj 6·88—6·89. Rzepak na sierpień —·—

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 8 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·50, węgierskiego zakładu kredytowego 766·— Anglobanku 298·25, Unionbanku 539·25, Banku dla krajów koronnych 428·—, Bankvereinu 533·50, Bodencreditu 1024·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 667·75, kolei południowej 154·50 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 430·— kolei północ 5120—0000, kolei czerniowieckiej 558·00, alpiny 610·75, Rima Muranya 550·50, praskiego towarz. żelaznego 2639—0000, fabryki broni 470·—, tureckie tytoniowe 424·75 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 559—000, oblig. węg. indemniz. 93·45, renta majowa 96·60, austryacka renta koronowa 96·65, węgierska renta koronowa 93·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·80, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 185·— marki 117·36, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·60.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

„Priessnitztal“

w Mödling koło Wiednia

założony w r. 1850. — Odznaczony złotym medalem na powszechnej hygenicznej wystawie w Wiedniu 1906.

Wspaniałe położenie wśród lasów. Najnowszy komfort. Znakomita pielęgnacya. Najlepsze skutki. Cenniki gratis.

C. k. uprzyw.

Gal. akc. BANK HIPOTECZNY

podwyższa

z dniem 1 września 1907 oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym

z 4% na 4¼%

bez potrącenia podatku rentowego.

Kwoty do 2000 kor. jednego dnia i na jedną książeczkę wypłaca bez wypowiedzenia.

Lwów dnia 15 sierpnia 1907.

Dyrekcya.

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi bez doliczenia prowizyi.

Jako korzystną lokacyę kapitału

polecamy

4% Obligacye funduszu propinacyjnego

4% Pożyczkę krajową

4% Pożyczkę m. Lwowa

Papiery te kupuje i sprzedaje najkorzystniej

Przyjechali do Lwowa d. 8 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. hr. Borkowska z Mielnicy, B. Piłatowski z Brodów, S. Neufeld z Berlina, S. Warmstra z Turki, M. H. Mrozowska z Petersburga, K. Romański z Hrnciatycz, E. Adler z Budapesztu, A. Stach z Grybowa, dyr. E. Aima z Wiednia, P. Januszkiewicz z Komarna, A. Mrozowicki z Rosyi, H. Bilińska z Żółkwi.

112

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Wobec tego cała transakcya ukazała się nagle w innem świetle i Lily zrozumiała, że główna nikczemność takiego czynu polega na tem, iż podstawia on zupełną pewność.

Cofnęła się szybkim ruchem wstrętu i głosem, który w jej własnych uszach brzmiał jak obcy, rzekła:

— Pan się myli... myli się pan najzupełniej... zarówno co do faktów, jak i co do wniosków, które pan z nich wysnuwa.

Rosedale milczał przez chwilę, oszołomiony jej nagłym zwrotem w kierunku takim odmiennym od tego, ku któremu pozwalała się pozornie prowadzić przez niego.

— A to co znaczy! Myślałem, żeśmy się zrozumieli! — zawołał, a na jej szept:

— Ach rozumiemy się teraz — odparł, wybuchając gwałtownie:

— Przypuszczam, że to dlatego, iż listy są od niego? Doskonale! niech mnie dyabli porwą, jeśli się nie dowiem, jakie pani dostała od niego podziękowanie!

VIII.

Dni jesienne dobiegały zimy. Świat próżnujący dzielił jeszcze czas swój między wsią i miastem, a Fifth Avenue, pusta jeszcze ku końcowi tygodnia, roiła się od poniedziałku do piątku od powozów między fasadami domów, stopniowo wychodzących ze stanu letargu.

Pokaz koni wywołał przemijający pozór ożywienia, zapełniając teatry i restauracye wytwornym tłumem. W świecie miss Bart pokaz koni wraz z publicznością, jaką przyciągał, został zaliczony do widowisk pogardzanych przez grono wybranych; ale, podobnie jak pan feudalny może się zniżyć do uczestniczenia w tańcach swoich wieśniaków na murawie, tak towarzystwo nieurzędowo i przypadkowo raczyło zwiedzać wystawę.

Pani Gormer, między innymi, nie była o tyle wyższą, żeby nie skorzystać z takiej sposobności do pokazania siebie i swoich koni; Lily miała zatem sposobność ukazania się kilka razy przy boku przyjaciółki, w najwidoczniejszej loży, jaka była w sali. Ale ten pozór poufałości sprawił, że uświadomiła sobie tem silniej zmianę, jaka zaszła w stosunku między nią a Mattie, że dostrzegła w tej ostatniej coraz wyraźniejszą skłonność do uległości dla formuł towarzyskich. Nieuniknionem następstwem tego wydało się Lily, że ona stanie się pierwszą ofiarą, złożoną przez panią Gormer na ołtarzu nowych ideałów; była pewna, że gdy Gormerowie zainstalują się w mieście, cały prąd życia towarzyskiego ułatwi Mattie oderwanie się od niej..

Nie umiała, słowem, stać się niezbędną; albo raczej jej usiłowania, zmierzające ku temu, zostały zniweczone przez wpływ silniejszy, niż ten, który ona wywierać mogła. Ów wpływ wynikał poprostu z potęgi pieniędzy — stanowisko towarzyskie Berty Dorset było oparte na banknotach.

Lily wiedziała, że Rosedale nie przecenił ani trudności jej własnego położenia ani doniosłości zemsty, jaką proponował — gdy dorówna Bercie środkami materyalnemi, z łatwością pokona nieprzyjaciółkę. Podczas pierwszych miesięcy zimowych Lily coraz jaśniej rozumiała co znaczyło takie zwycięztwo i jakie wynikłyby smutne skutki z odrzucenia możności osiągnięcia go. Dotychczas zachowała pozory dążenia wraz z główną falą ruchu towarzyskiego; ale, za powrotem do miasta, gdy ruch ten zogniskował się bardziej, sam fakt, że nie powróciła naturalnym biegiem rzeczy do dawnego trybu życia, wykazał jej dowodnie, iż została z niego wyłączona. Kto nie uczestniczy w wykonywaniu ustanowionych rutyną sezonu przepisów, ten zapada w próżnię niebytu towarzyskiego.

Lily, pomimo wszystkich niezadowolonych pragnień, w istocie nie przypuszczała nigdy możliwości przeniesienia się do innego środowiska; łatwo było pogardzać światem, ale stanowczo trudno znaleźć inną sferę mieszkalną. Zmysł ironii nie opuszczał nigdy miss Bart i stąd teraz, szydząc z samej siebie, stwierdzała nienormalną wartość, jakiej nabrały nagle najnudniejsze i najpowszedniejsze szczegóły jej poprzedniego życia. Nawet najuciążliwsze obowiązki towarzyskie miały urok teraz, kiedy została od nich mimowoli uwolniona: zostawianie kart wizytowych, pisanie bilecików, mówienie przymusowych grzeczności osobom niezajmującym i starym i znoszenie z uśmiechem nudów długich obiadów — jakże przyjemnie wypełniłyby te obowiązki pustkę jej dnia obecnego.

(C. d. n.)

Syrup - Pagliano, najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach. 7

Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI - ALA** *(Süd-Tyrol).*

Drobne ogłoszenia

po 4 hl. od wyrazu.

Akademik, wytrawny pedagog, wyjedzie na wieś. E. W. Biuro Sokołowskiego. 789

Najbardziej zadawniona wilgoć lub grzyb w kościołach, pałacach, domach murowanych lub drewnianych, usuwam raz na zawsze moją patent. od lat 10 wypróbowaną metodą. Każdy sarządzi sam podług opisu robotę mniejszą; do większych posyłam wprawnych majstrów. Przesyłka próbna 6 kor. Fr. MOSSOCZY, fabryka „glazuryny“ i patent. płyt słomianych, Lwów, Hetmańska 12, (biuro Spółki budowniczych). 770

Miód potaniał! Najlepszy deserowy kurasyjny twardy 5 kor. 90 hal., gęsto-płynna patoka „rarytas miodoborów“ 6 k. 50 h. za 5 klg. franco. Własne pasieki, Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany. 751

Niezwykła okazya!

Od rodziny magnackiej otrzymałem z kilku pokoi **przepięknych mebli,** obrazów, sztychów, bronzów, kryształów, bardzo **tanio do sprzedania. Oglądać można** bez przymusu kupna w Hotelu Warszawskim, **plac Bernardyński 5, w sklepie.** 773

Czarne pianino prawie nowe, tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 764

Biedny uczeń z VI. kl. gimnaz. bez środków do życia, pragnący ukończyć maturę, prosi P. T. łask. Publiczności o zajęcie lub lekcyę. Udziela przytem bezpłatnie stenografii, mnemoniki, tj. nauki, jak pamięć wzniecać, odzyskiwać, powiększać i przygotowuje prywatystów przez cały rok. O łaskawe zgłoszenia prosi pod „Pragnący“, poste rest. Lwów. 796

Biuro nauczycielskie

Madame Allement ul. św. Michała l. 3 (boczna Kościuszki) poleca nauczycielki Polki z muzyką, Francuski, Angielki, Niemki do udzielania lekcyi w miejscu.

Angielka szuka miejsca. Związek nauczycielek. Klonowicza 7. 785

4 pokoje z balkonem, kuchnią i spiżarką na I. p. zaraz do wynajęcia, ul. Clowa l. 6. 760

Winogrona, kuracyjne i deserowe, najdoskonalsze szlachetne gatunki, codzień świeżo zrywane, 5 kilo franco 1 zł. 75 ct. Wino z r. 1902 pierwszej jakości, 4¼ litra franco zł. 2. L. Altneu, Versecz 14, Ungarn. 768

Pióra pawie

en gross 749

M. & L. Patzovsky

Wien VII. Hermanngasse 11.

Przy tegorocznych wysokich cenach produktów surowych i spirytusu, można tem większe zyski osiągnąć przez zastosowanie patentowanego

Postępowania Bauera

i użyciu

pożywki drożdżowej.

Postępowanie to dało znakomite wyniki w setkach gorzelń.

Oszczędność płodów surowych
Łatwa robota
Zapewnienie najniższych wydatków
Gwarantują tem większy zysk z gorzelni.

Nie potrzeba licencyi! Nie potrzeba wkładów!

Wyjaśnienia i prospekta rozsyła zarówno raabskie akc. Towarzystwo fabryki spirytusu i rafineryi w Györ (Raab) na Węgrzech, jak i zastępcy; Oddział w Stryju c. k. galic. Towarz. gospodarskiego w Podborcach obok Stryja; Salamon Tindel w Jarosławiu (tylko dla okręgów Jarosław i Przemyśl), Izydor Arie w Repużyńcach (tylko dla Bukowiny).

Teatr Rozmaitości

„Dependance Bristol“. — Największy program w sezonie — VIOLET WEGNER gwiazda angielskich śpiewaczek: FRANZ AMON słynny humorysta. Początek o godz. 8 wieczorem. 780

Najtańsze, ogniotrwałe pokrycie dachów jest dachówka cementowa z patentowanem zabezpieczeniem przed burzą.

Najodpowiedniejszemi maszynami do ich wyrobu **są nasze** znacznie ulepszone **maszyny.**

Jak najmniejsze zużycie przez używanie naszych nowych, łatwo przesuwających i dających się zmienić szyn. 50% oszczędności na farbie przy nowem, prawnie zastrzeżonem urządzeniu do farbowania. — Maszyny w 5 rozmaitych rodzajach, od bardzo tanich do najdroższych. — Bardzo dogodne warunki co do spłat.

Informacye i prospekta D. Z. 209 bezpłatnie przez

Przemysł cementowy, Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

Maszyny w ruchu oglądać można we Lwowie, ul. Łyczakowska 73. Na życzenie wysyła się wszędzie zastępcę celem informowania stron.— Proszę także żądać prospektów D. Z. 209 od specyalnej fabryki maszyn:

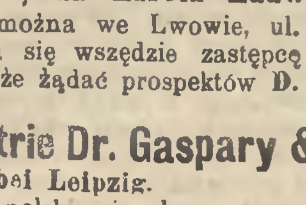
Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.,

Markranstädt bei Leipzig.

Korespondencya w polskim języku.

Swiadectwo. Pr. 2. 6. 07 Maszyny otrzymaliśmy i jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. Zimę wytrzymały dachówki bardzo dobrze. Na dachu nie zauważyliśmy ani jednej rysy — ani jednego pęknięcia — zaś 8 tysięcy dachówek leżało przez całą zimę złożone na dworze i były tak dobrze związane, iż przy kryciu robiło się tak jak palona. Zarząd lasów

Największa firma w tej branży.



270 robotników. — 95 patentów itd. 567

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

pod artystycznem kierownictwem *Rudolfa Franziaka.*

Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

PROGRAM: Teatr małp. — Plastyczne żywe obrazy. — Spiewaczka angielska. — „Bosa tancerka“ farsa. — Vitograph: Polowanie na jelenie. — itp.

Zakład wodoleczniczy

dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacya. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie. 466

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie **książeczki** —

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie ***bezpiecznie a dyskretnie*** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.